Ner 257. Kraków, Wtorek 10 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 9 listopada.

Oświadczenia, jakie poczynić ma hrabia Kalnoky, przed delegacyami, zbierającemi się dzisiaj w Wiedniu na pierwsze posiedzenie, będą prawdopodobnie pod niejednym względem bardzo ciekawe i na ogólną sytuacyę europejską, przynajmniej o tyle, o ile ona dotyczy Austryi, rzucą ponownie trochę pożądanego światła. Stan rzeczy bowiem, wywołany odnowieniem trójprzymierza, wizytą cesarza Wilhelma w Anglii, festynami kronsztadzkiemi i przesileniem w Turcyi, a w ostatnich czasach: tajemniczemi konferencyami w Monzy i dziwnym ze względu na warunki etykietalnej grzeczności przejazdem cara przez terytoryum niemieckie, — jakkolwiek zapewne wprost niepokojącym nie jest i obaw na najbliższą przyszłość nie wzbudza, mało także z drugiej strony daje podstaw do szczerej i rzeczywistej w tę przyszłość ufności; w każdym zaś razie potrzebuje ciągle odpowiednio uspokajających komentarzy ze strony postawionych na kierowniczem stanowisku mężów stanu. Nie można zapewne wcale stanowczo powiedzieć, żeby położenie międzynarodowe było niepewne; w każdym razie jednak można twierdzić, że jest zupełnie niejasne i że wszelkie usiłowanie wprowadzenia weń pewnego stałego i wyraźnego kierunku, każda dążność do rozproszenia chmur osłaniających gęstą oponą wszystkie polityczne wypadki, w skutkach swoich robi wrażenie błyskawicy, rozświetlającej na jedną krótką chwilę pogrążony w ciemnościach horyzont i gasnącej wśród nocy jeszcze czarniejszej niż wprzódy. Pomimo, iż pokojowi na dziś znikąd widoczne nie zagraża niebezpieczeństwo, horacyuszowskie *quid sit futurum cras, fuge quaerere* przypomina się na każdym kroku, a przypominając się, właśnie wbrew tej ponurej radzie, wzbudza żądzę zbadania, czy owo jutro w istocie przyniesie nam zgrozę wojny, czy może raczej, czego się spodziewać tak trudno, obdarzy nas gałązką rzeczywistego, niezbrojnego pokoju.

Już jeżeliby się miało sądzić choćby z przebiegu konferencyi pokojowej w Rzymie, której obrady zakończyły się w sobotę skandalem wywołanym przez deputowanego Imbrianiego, horoskopy przedstawiałyby się mało pomyślnie. Konferencya rzymska stwierdziła to, cośmy przy jej otwarciu powiedzieli, że w dzisiejszych stosunkach stały pokój jest utopią równie wielką, jak i myśl ugruntowania go za pomocą podobnych do rzymskiego zjazdów, na których ludzie w stylu Imbrianiego, *grands dans leur genre, mais dont le genre est petit*, mają sposobność popisywania się ze swoim nazbyt wybujałym temperamentem, podczas gdy cała czynność uczestników umiarkowanych i przezornych ograniczać się musi do protestowania przeciwko projektom, bądź za daleko idącym, bądź to fantastycznym i niewykonalnym.

Nie o ten teoretyczny jednak pokój chodzi, o jakim po akademicku rozprawiano na Kapitolu. Przedewszystkiem zależy na tem, czy z jakiejkolwiekbądź strony czynią się usiłowania usunięcia przyczyn panujących dzisiaj państwowych i narodowych antagonizmów, wyrównania istniejących sporów, łagodzenia wyrządzonych krzywd, wynagradzania zdziałanych gwałtów; zależy na tem, czy minister, dając informacye reprezentantom ludu o biegu spraw polityki zagranicznej, będzie mógł wskazać na jakikolwiek podobny objaw, któryby dopiero był pierwszym rzeczywistym krokiem do utrzymania tej międzynarodowej równowagi, o jakiej w ostatnich czasach tak dużo i z takim naciskiem mówiono. Niestety zdaje się, że obfita kronika bieżących politycznych wypadków nie wykazuje pod tym względem ani jednego znaczącego faktu i że wszystkie uspokojenia, jakiegokolwiek one rodzaju byćby mogły, będą miały charakter przemijający i nie zakreślą nawet najbliższych granic, w obrębie których możnaby było na nich bez zawodu polegać. I takie przecież uspokojenia mają swoją względną, czasem nawet wysoką wartość, choćby dlatego tylko, że stan tymczasowy, trwający przez czas dłuższy, nabiera pewnych, niekiedy dość stanowczych warunków trwałości.

Że takich uspokojeń w enuncyacyi hr. Kalnoky'ego nie zabraknie, można z całą pewnością przypuszczać. Od czasu znanej mowy kanclerza Capriviego, konstatującej ku niejakiemu zdziwieniu środkowo-europejskiej opinii publicznej, że sojusz rosyjsko-francuski stanowiąc drugą równorzędną szalę pokojową, zwiększa tylko rękojmię utrzymania międzynarodowej równowagi — aż do chwili bieżącej, nie zaszło nic takiego, coby mogło spowodować radykalną w tym kierunku zmianę zapatrywań; ani poobiednie rozmowy p. Giersa z królem Humbertem i markizem Rudinim, ani dwukrotny przejazd cara przez ziemie, wchodzące w skład państwa niemieckiego, z pominięciem obowiązku rewizytowania młodego monarchy, nie są faktami dostatecznej wagi, żeby można było na nich budować śmiałe złowróżbne wnioski, a to tem więcej, że oba wywołane zostały ze strony Rosyi, dotkniętej ciężką klęską wewnętrzną przez głód, zewnętrzną przez spadek jej papierów wartościowych na zagranicznych targach, — tej samej Rosyi, która niedawno tak starannie ostudzała wojenny zapał Francuzów.

Zapał ten tymczasem sam niebawem się strawił; aureola popularności, która otaczała gabinet Freycineta za przyprowadzenie do skutku festynów kronsztadzkich, zbladła niepomiernie, jeżeli już nie znikła całkowicie. *Diversité, c'est notre devise!* Bez istotnej można powiedzieć przyczyny, poprostu ze znudzenia i z kaprysu grupa radykalnych, popierająca dotychczas rząd w sposób wyraźny, mająca nawet w łonie ministeryum kilku dobrze widzianych przez siebie członków, rozwinęła nagle sztandar opozycyi i wyciągnęła rękę do rozbitków bulanżyzmu, wzywając wszystkich i ze wszystkimi się łącząc w koalicyę przeciwko gabinetowi, którego organiczną i nieuleczalną wadą jest to, że rządzi za długo. Oderwanie się radykalnych bezpośrednio po umizgu w ich stronę, jakim było wytoczenie procesu arcybiskupowi X. Gouthe-Soulard, jest wielce dla charakteru francuskiego symptomatyczne; zapominają już nawet we Francyi o tem, co opowiadano bezpośrednio po powrocie eskadry admirała Gervais z Kronsztadu, że car niezadowolony jest z częstych zmian gabinetowych w Rzeczypospolitej i zawrze sojusz z Freycinetem tylko wtedy, jeżeli znajdą się gwarancye, iż rządy jego nie będą jednodniowe.

To, że takich gwarancyj nie ma, wychodzi zapewne na szkodę Francyi, ale jest niewątpliwie połączone z korzyścią dla europejskiego pokoju, dla którego podobnież dobre jedynie wyniknąć mogą skutki ze strasznej nędzy głodowej, gospodarującej w przerażający sposób w głębi rosyjskiego cesarstwa. Ten przykry rzeczy ludzkich porządek, w którym każde *plus* zapisane w jednym kierunku, jest przyczyną albo następstwem odpowiedniego *minus* w drugim, w polityce sprawdza się widoczniej, niż gdzieindziej.

Przegląd polityczny.

Obrady międzynarodowej konferencyi pokojowej, ciągnące się od wtorku, zamknięte zostały w sobotę. Stanowiły one wstęp do właściwego kongresu, a zarazem i jego część najważniejszą. W konferencyi brali udział jedynie członkowie parlamentów poszczególnych narodów, w kongresie uczestniczyć będą wszyscy członkowie tak zwanych stowarzyszeń pokojowych, których jest mnóstwo, zwłaszcza w Anglii, Francyi, Włoszech i Szwajcaryi, a do których założenia przyczynił się w wysokiej mierze Garibaldi, przewodnicząc w r. 1867 pierwszemu kongresowi pokojowemu w Genewie. Konferencye międzyparlamentarne powstały głównie dzięki inicyatywie członków parlamentu angielskiego; pierwsza z nich odbyła się pod koniec czerwca 1889 r. w Paryżu, druga w lipcu 1890 r. w Londynie przy udziale 116 deputowanych różnych krajów. Za podobnemi konferencyami oświadczyła się w sposób uroczysty włoska Izba poselska na posiedzeniu z dnia 11 lipca 1890 r., wskutek czego głównie wybrano Rzym na miejsce trzeciej konferencyi pokojowej, poruczając zwołanie jej komitetowi, złożonemu z członków parlamentu włoskiego. Wzięło w niej udział 120 członków prawie wszystkich parlamentów europejskich; między innymi, jak donoszą dzienniki zagraniczne, znajdował się także p. Adam Asnyk z Krakowa. Obradom przewodniczył prezydent Izby włoskiej, Biancheri; obok niego zajęli miejsca Bonghi i burmistrz Rzymu książę Caëtani Sermoneta. Na porządku dyskusyi stały trzy wnioski: Duńczyka Bajera, odnoszący się do ustanowienia stałego biura, mającego się starać o zapewnienie pokoju; dep. Marzoliniego, mający na celu zorganizowanie sekretaryatu pokojowego, któryby się składał z członków wszystkich parlamentów i związków pokojowych; wreszcie wniosek deputowanych Passy'ego i Pandolfiego, polecający utworzenie wydziałów pokojowych i domagający się, żeby skłonić rządy do kreowania sądu rozjemczego, usankcyonowanego przez traktaty. Oprócz tego irredentysta dep. Imbriani, zaznaczywszy, że okrojona Francya i niedokończone Włochy nigdy nie uznają obecnie istniejącego pokoju za prawdziwy, postawił cały szereg wniosków, między którymi znajduje się tak daleko idące żądanie, jak to, żeby odebrać monarchom prawo rozstrzygania o wojnie lub pokoju. Zebrani uczestnicy pokojowej konferencyi usłyszeli z ust Imbrianiego zdanie, że żadne względy humanitarne nie mogą powstrzymać Włoch od tego, aby w danym razie nie miały przemocą odebrać terytoryów, należących do nich niezaprzeczenie.

Dzięki tej i tym podobnym mowom, w których dzielnie Imbrianiemu sekundowali radykalni deputowani francuscy, przebieg dyskusyi tak mało tchnął pokojem, że znaczna liczba deputowanych, zwłaszcza niemieckich, opuściła Rzym, nie czekając końca konferencyi. Dr Teodor Barth imieniem pozostałych oświadczył się przeciwko wszelkim pozytywnym postanowieniom konferencyi, wzywając zarazem wszystkich, żeby ograniczyli się do czynnego i gorliwego rozszerzania zasad pokoju we własnych krajach. Komisya, której przekazano wszystkie wnioski do zbadania, przeszła nad niemi do porządku dziennego, projektując w ich miejsce zwykłą, ogólnikową rezolucyę. Pomimo tego koalicya, utworzona z deputowanych rumuńskich, duńskich, radykałów francuskich i grupy Imbraniego, zdołała przeprowadzić uchwałę, dotyczącą utworzenia stałego biura konferencyi, przyczem Imbriani — ponieważ wnioski jego przekazano konferencyi przyszłorocznej — wywołał gorszący skandal, łżąc prezydenta Biancherego. Deputowani austryaccy, angielscy i niemieccy opuszczali Rzym rozczarowani i zniechęceni; pokazało się, że żywioły radykalne wzięły górę i wezmą ją prawdopodobnie także na konferencyach przyszłych, do których wszyscy umiarkowani członkowie parlamentów niepomału są zrażeni. Jest obawa, że kongres, który się rozpocznie we środę, będzie widownią irredentystycznych zachcianek, a nie przyczyniając się w niczem do wzajemnego pojednania ludów, dziełem mozolnie budowanem wstrząśnie i być może, że położy stanowczy koniec instytucyi zjazdów pokojowych.

Ciekawą i zadziwiającą zarazem wiadomość przynosi depesza z Petersburga. Baron Kaulbars, były rosyjski *attaché* wojskowy w Wiedniu, ogłosił pod pseudonymem Mödder'sa obszerną książkę p. t.: „Uwagi o austryackiej armii.“ Uwagi te z niezwykłą bezstronnością stwierdzają, że armia naszej monarchii stanowi silny organizm, który każdemu nieprzyjacielowi jest w stanie stawić trudną do przezwyciężenia zaporę. Armia dzisiejsza różni się znacznie od tej, jaką była w roku 1866. Na wypadek mobilizacyi, piechota jest gotowa do walki w przeciągu pięciu, artylerya i inżynierya w przeciągu siedmiu, a kawalerya nawet w przeciągu dwóch dni. W dziewiątym dniu mogą stanąć w pogotowiu wszystkie organizacye, stanowiące tyły armii. „Trzeba otwarcie przyznać — pisze baron Kaulbars — że wojsku austryackiemu w jego obecnym stanie należy się jedno z pierwszych miejsc pomiędzy siłami zbrojnemi państw europejskich. Jest ono przeciwnikiem bardzo poważnym i stanowi jeden z głównych czynników przy rozwiązaniu międzynarodowych kwestyj.“ W szczególności chwali Kaulbars artyleryę i korpus oficerów, na który można się z całą ufnością spuścić. Oficerowie są dobrze przygotowani i pracują dużo, w czem zresztą świetny przykład daje sam cesarz. Tylko ta okoliczność wyjaśnia zadawalniający stan armii, pomimo rozmaitości żywiołów narodowych, z jakich się składa. Broszura Kaulbarsa wogóle jest objawem ze strony rosyjskiej tak niebywałym, że wypada ze szczególniejszym podnieść go naciskiem.

W Petersburgu, nawet w oficyalnych sferach panuje podobno zdziwienie, że ostatecznie nie przyszło do spotkania pomiędzy carem a cesarzem Wilhelmem. Do ostatniej chwili panowało przekonanie, że zjazd się niezawodnie odbędzie; miano nadzieję, że fakt ten doprowadzi do pewnego poprawienia się stosunków pomiędzy oboma sąsiadującemi mocarstwami, co tem więcej jest pożądane, ile że Rosya przebywa ciężkie wewnętrzne i ekonomiczne przesilenie. Według informacyi *Polit. Corresp.* w stolicy Rosyi w następujący sposób wyjaśniają sobie zaniechanie projektu zjazdu: „Przedewszystkiem spotkaniu stanęła prawdopodobnie ta okoliczność na przeszkodzie, że car podróżował nie sam, lecz w towarzystwie królestwa duńskich i księżnej Walii, przez co wykonanie aktu kurtoazyi stało się bardzo utrudnione. Do tego dołączyła się kwestya etykiety: carowej, ze względu na jej wiek i na datę wstąpienia na tron, nie wypadało oddawać pierwszej wizyty cesarzowej niemieckiej, która, jak wiadomo nie towarzyszyła mężowi w jego podróży do Rosyi. Ostatecznie nie bez wpływu pozostało i to, że burza morska znacznie opóźniła podróż cara i musiała wywołać wielkie zmiany w jej programie.“ W pewnej sprzeczności z temi uspokajającemi wyjaśnieniami stoi pogłoska o bliskiej dymisyi ambasadora Szuwałowa, który, jak wiadomo, dokładał wszelkich starań, żeby spotkanie przyprowadzić do skutku. Podobnie ma być zachwiane stanowisko Giersa; ta druga jednak wiadomość oddawna jest już powtarzana, i jak dotychczas, zawsze okazywała się mylną.

Dzienniki portugalskie odbierają z Rio de Janeiro wiadomość, że opozycyjna większość kongresu wybrała kontr-dyktatorem pana Satana da Roma. Da Fonseca utrzymuje się podobno przy władzy jedynie dzięki temu, że posiada władzę nad wojskiem, które się za nim oświadczyło. Większość ludności popiera kontr-dyktatora. Gdyby da Fonseca upadł, p. Satana da Roma, przychylnie podobno usposobiony dla dynastyi cesarskiej, możeby i pomyślał o przywróceniu monarchii. Dom Pedro, zapytywany przez pewnego dziennikarza, oświadczył, że pomimo swego wieku i nadwątlonego zdrowia, bez wahania na nowo objąłby ster rządów nad ukochanym, ale niewdzięcznym swoim ludem.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 8 listopada.

(?) W ostatnich dniach *Narodni Listy* z kolei podburzały przeciwko nam Rusinów na tle kwestyi wyborczej; posłów czeskich z Morawy, traktowanych poprostu jako „zdrajców,“ przeciwko Taaffemu i Hohenwartowi; Słoweńców przeciwko klubowi konserwatystów, do którego należą. Wszystkie te pojedyncze promienie radykalne zestrzeliły się w jedno ognisko w artykule wstępnym Nru 306.

W artykule tym organ młodoczeski oświadcza, że celem polityki posłów „wolnomyślnych“ nietylko jest przeszkodzić utworzeniu się stałej większości w Radzie państwa, lecz raczej rozsadzić par-

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

XI.

(Ciąg dalszy).

Gdzie jest misya, tam kraj wygląda inaczej, chaty są obszerniejsze, murzyn karmi się lepiej, odziewa lepiej, kultura jest wyższa, produkcya znaczniejsza. W okolicach odległych od misyi rozmaite szczepy prowadzą życie płone, z dnia na dzień, niemal jak żerujące zwierzęta. Kobiety drapią ziemię, byle zasadzić nieco manijoku, lecz gdy zdarzy się rok, że manijok nie urodzi, ludzie przymierają głodem w najbujniejszej na świecie ziemi. Słyszałem jeszcze w Kairze człowieka, zkądinąd rozsądnego, który czynił misyom zarzut, że nie uczą murzynów rzemiosł. Zarzut wydał mi się słuszny — i dopiero po przyjrzeniu się miejscowym stosunkom, poznałem całą jego błahość. Naprzód w miejscach, gdzie rzemiosła, jak n. p. w Bagamoyo, mogą znaleść jakiekolwiek zastosowanie, murzyni uczą się ich i uczą bardzo dokładnie, ale w głębi kraju jakich rzemiosł mają uczyć misyonarze? Zapewne nie szewstwa, bo wszyscy chodzą boso; nie kołodziejstwa, bo niema dróg ni zwierząt pociągowych; nie budownictwa, bo każdy murzyn potrafi zbudować sobie chatę; nie kowalstwa, bo także każdy umie wyklepać na kamieniu, nieraz bardzo ozdobny nóż, i dziryt. Rzemiosła idą za potrzebami, a potrzeb niemasz prawie żadnych, te zaś, które są, pierwotny, miejscowy przemysł zaspakaja doskonale. Natomiast misyonarze, nawet w najdalszych krańcach Afryki, uczą rzeczy nierównie donioślejszej, to jest sadzenia drzew, zabezpieczających od głodu. Każdą najmniejszą misyę otaczają kokosy, manga, drzewa chlebowe, kawowe, mandarynki, cytryny i t. p. Trzeba zaś wiedzieć, że drzewa podobne, w tej przynajmniej części kraju, którą zwiedziłem, nie rosną w stanie dzikim. Owóż murzyni, zamieszkali w sąsiedztwie misyi, idą nieodmiennie przez samo naśladownictwo za przykładem księży — i otaczają się ogrodami — podczas gdy w wioskach odleglejszych nie spotykaliśmy często ani jednego owocowego drzewka. Łatwo zrozumieć, co dzieje się w takich wioskach, gdy manijok nie urodzi.

Misye więc są, po za swą działalnością duchową, potężnym czynnikiem cywilizacyjnym, podnoszącym wytwórczość kraju. Co do duchowego wpływu ich na czarnych, powiem tylko to, że murzyna-zwierzę zmieniają w murzyna-człowieka, posiadającego czasem bardzo wysokie przymioty społeczne. Najprzód, ochrzciwszy się, poczuwa się on tem samem do pewnej godności ludzkiej. Jest to natura pierwotna, prawie dziecinna, wrażliwa niesłychanie. Gdy się do czarnych mówi, każde słowo odbija się na ich ruchliwych twarzach, jak w zwierciedle. Jeśli się uśmiechniesz, biorą się zaraz za boki — jeśli się zmarszczysz, ogarnia ich przerażenie — jeśli ich zawstydzisz — nie wiedzą, gdzie się pochować. Nietrudno odgadnąć, że tego rodzaju człowiek, przyjąwszy chrześciaństwo, przyjmuje je gorąco i bez zastrzeżeń — że zaś misyonarz nakazuje mu kochać ludzi, a zakazuje pastwić się nad nimi, kraść, upijać się, że prócz tego poleca mu pracę, jako źródło cnót, więc takie wielkie czarne dziecko stosuje się do tych przepisów, o ile potrafi. Oczywiście, trzeba zawsze coś odliczyć na słabość natury ludzkiej, na grube instynkta i popędy, których nie przeorały wieki cywilizacyi, ale bądź co bądź, ogół murzynów chrześcian stoi nieskończenie wyżej od mahometan lub fetyszystów, często zaś można spotkać osobniki, żyjące w sposób tak zgodny z ewangelią, jak stary „wuj Tom“ ze starej powieści.

W żadnym razie nauka chrześciańska nie staje się dla murzyna martwą literą, szeregiem zwyczajów i obrzędów, gdyż wkłada on w nią swoje naiwne, a gorące serce — i wierzy bez cienia wątpliwości w to, co mu misyonarz mówi. Ta ufność i wiara jest tak wielka i powszechna, że mają ją w równym stopniu nawet ci, którzy nie przyjmują chrześciaństwa. Murzyn fetyszysta, zamieszkały w pobliżu misyi, który, dla jakichkolwiek przyczyn, najczęściej z powodu wielożeństwa, nie ochrzcił się, posyła jednak swe dzieci do misyi, sam zaś, biedaczysko, niema najmniejszej wątpliwości, że pójdzie do piekła. Czasem też w swojej dzikiej, naiwnej głowie szuka na to rady i pragnie wykręcić się sianem. Przychodzi wówczas do misyonarza i mówi mu: „*M'buanam kuba!*“ Ja nie mogę się ochrzcić, bo cóż! — nie mogę przecie wypędzić żon, które kupiłem i które sadzą kassawę na mojem polu; ale ponieważ nie chcę także iść do piekła, więc zrób tak: jak będę umierał, to ci dam znać, a ty przyjdź prędko i ochrzcij mnie.“ — Tu uśmiecha się bardzo chytrze, rad, że swoim czarnym rozumem wymyślił taką podrywkę na Pana Boga. Co do księży w Bagamoyo i innych misyj, zauważyłem, że ci nietylko chrzczą i uczą murzynów, ale ich także kochają.

Wielożeństwo stanowi istotną zaporę dla chrześciaństwa, skutkiem czego misyonarze poświęcają się głównie wychowaniu dzieci. W Bagamoyo jest ich obojej płci kilkaset. Niektóre wykupione od handlarzy niewolnikami, pochodzą z krain bardzo odległych; wrócą one kiedyś w domowe pielesze, i będą w głębi Czarnego lądu opowiadały naukę, jaką wyniosły z misyi.

Sam sprawdziłem, jak chętnie nawet murzyni-fetyszyści oddają dzieci swe misyonarzom. W naszej karawanie mieliśmy chłopca lat szesnastu, imieniem Tomasz; obowiązkiem jego było nosić dwa aparaty fotograficzne i filtrować wodę. Otóż był to syn nietylko pogańskiego, ale i ludożerczego króla Muene-Pira, w którego wiosce spędziliśmy później noc i dzień, bardzo gościnnie podejmowani. Stary czcił rozmaite kri-kri, ale chciał, by syn jego był chrześcianinem i oddał go misyonarzom.

Osady murzyńskie, leżące w wielkim lesie palmowym, zasadzonym przez ojców — a także i w pobliżu niego, są przeważnie chrześciańskie — i mieszkańcy ich żyją zbożniej od sąsiednich mahometan. W samem mieście Bagamoyo, większa część czarnej ludności wyznaje islam, z tego powodu, że tak miasto, jak i wybrzeże, należało do niedawna do sułtana Zanzibaru, wpływ więc arabski był tu wszechwładny. Ale od czasu, jak Niemcy owładnęli całą krainą, wpływ ten ustał zupełnie; arabowie zostali rozproszeni; islam nie może być już narzucany z góry niewolnikom, bo nowi władcy znieśli niewolnictwo nietylko na papierze — więc przynajmniej nie rozszerza się tak, jak dawniej. Od tej pory zadanie misyonarzy jest łatwiejsze — Niemcy zaś, należy im oddać tę sprawiedliwość, mają zbyt dużo rozumu, by je utrudniać.

Tak było przynajmniej za rządów Wissmana. Obecny jego następca pójdzie zapewne śladem poprzednika.

Być może, że po upływie pewnej ilości lat mahometanizm, niepopierany z góry, tak, jak n. p. w Zanzibarze, zniknie zupełnie w okolicach Bagamoyo, a kiedyś z czasem i na całym obszarze posiadłości niemieckich. Wówczas dopiero zamieszkałe w nich rozmaite szczepy murzyńskie zaczną żyć życiem ludzi ucywilizowanych.

Czy ich cywilizacya nie popsuje, czy nie wprowadzi do ich dusz więcej żądz niż zasad, trudno na to odpowiedzieć. Zależy od tego, z jaką cywilizacyą się zetkną. Słyszałem niejednokrotnie zdanie, że ucywilizowany murzyn traci swe dawne, pierwotne przymioty i staje się istotą z gruntu zepsutą. Być może; należy wszelako uwzględnić, że państwa, które brały w posiadanie brzegi Afryki, nie starały się bynajmniej aż do ostatnich czasów o przygotowanie murzyna do cywilizacyi, i że stykał on się dotychczas wyłącznie z cywilizacyą, którąbym nazwał portową, chorą na gorączkę zysku, na rozpustę, pijaństwo, chęć używania i niesumienność. Murzyn stawał się poprostu ofiarą takiej cywilizacyi, która dawała mu przedewszystkiem wódkę i choroby zakaźne, a nie dbała o niego i niczego nie uczyła.

Brał więc z niej zło — bo nie mógł wziąść czego innego. Ktoby jednak sądził, że murzyni-mahometanie silniej opierają się tym rozkładowym czynnikom od chrześcian, tenby wpadł w błąd najgrubszy. Gdzie nowe żądze, zrodzone z portowego zepsucia, dołączą się do dawnych żądz i namiętności, których islam jest bądź co bądź piastunem, tam czarny spada na ostatni stopień zezwierzęcenia. Islam nie broni go nawet od pijaństwa, ponieważ koran nie przewidział wódki. Chrześcianie dają wogóle opór skuteczniejszy, jeżeli zaś psują się i oni, to dlatego, że gdzieniegdzie owa cywilizacya przynosi im wraz z gorzałką jeszcze i sceptycyzm.

Pierwszy wieczór w Bagamoyo zeszedł mi na rozmowie o tych sprawach z misyonarzami. Siedząc na werandzie domu i gawędząc, czekaliśmy na powrót towarzyszów z obiadu, wydanego w mieście przez zastępcę Wissmana. Wraz z ich przybyciem księża porozchodzili się na spoczynek — ja zaś zostałem sam na werandzie, której żelazne kraty pozamykano starannie. Jestto jednak jeszcze pierwotny i dziki kraj, w którym po zachodzie słońca, nawet po ogrodzie misyi byłoby niebezpiecznie się przechadzać. Noc była gwiaździsta, ale ciemna, bo bezksiężycowa — i duszna bardzo. Ogród w głębi przedstawiał zbitą czarną ścianę, bliżej zaś wyglądał jak fantastyczny dziewiczy las. Naokół rozlegały się głosy żab, dziwne, do świergotu ptactwa podobne, niepołączone w stałe rzechotanie, ale przerywane, powtarzające się co chwila w jednakich odstępach czasu. Dwa olbrzymie brytany duńskie, zamknięte na werandzie, przychodziły się łasić do mnie, czasem zaś, przesadziwszy paszcze przez kraty i zjeżywszy karki, szczekały basem na ogród, wietrząc widocznie nieprzyjaciół ukrytych w ciemności. Jakoż tej samej jeszcze nocy budziłem dwukrotnie mego towarzysza, by posłuchał głosów — prawdopodobnie lamparcich — dochodzących z głębi ogrodu.

Na dworze nie było najmniejszego powiewu, więc i upał nie zmniejszał się wcale, chociaż padała wilgoć obfita. Oddycha się tu powietrzem jeszcze cięższem i niezdrowszem niż w Zanzibarze. Miałem na sobie ubranie z flaneli niemal tak cienkiej, jak płótno, a jednak pot osiadał mi co chwilę na czole — i nie czułem żadnej ochoty do snu. Ale mimo tego myśl, iż już jestem na stałym lądzie i że za kilka dni wyruszę w głąb, takiem przejmowała mnie zadowoleniem, że była to dla mnie jedna z najprzyjemniejszych bezsennych nocy, jakie kiedykolwiek spędziłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lament austryacki. „Posłowie nasi — czytamy w tym artykule — są zorzą, której blask sięga szeroko i daleko do wszystkich krajów słowiańskich. Jeżeli ugoda niemiecko-czeska stanowi upokorzenie ostatniej słowiańskiej baszty w Austryi, to przeciwnie dziś polityka czeskich posłów w Wiedniu jest urodzajnym zasiewem, który we wszystkich sercach słowiańskich pada na płodną niwę i zapewne nie będzie trwać długo, aż przykład posłów czeskich oddziała nietylko na wszystkie inne postępowe narody słowiańskie, ale także na ich posłów. Wszakże już nawet w Galicyi widoczne są ślady wpływu polityki naszych narodowych posłów; o Słowianach południowych zaś mówiliśmy wczoraj na tem miejscu. Gdyby posłowie nasi nie osiągnęli niczego innego tylko to, że przykładem swoim pobudzą także innych pobratymców i uczynią niemożliwem, aby reprezentanci naszych pobratymców wstępowali w służbę polityki niemieckiej, już to będzie bardzo wielkim zyskiem.

„Postępując niezachwianie na tej drodze, polityka posłów wolnomyślnych musi ostatecznie sprowadzić rozkład teraźniejszych kół parlamentarnych, a nawet całego parlamentu, co znowu będzie korzystnem dla narodu naszego.“

Znamy więc teraz dokładnie program *Narodnich Listów*, którym słusznie organ klubu staroczeskiego *Hlas Naroda* odpowiada, że Młodoczesi rozbili dawną większość, solidarny klub czeski w Radzie państwa, teraz zaś, usiłując rozbić klub hr. Hohenwarta, narażają naród czeski na najdotkliwsze szkody. Z tego też punktu widzenia *Hlas Naroda* ewentualności złożenia mandatów przez posłów staroczeskich nie mógł przywitać z radością, lecz raczej ze słusznym żalem, gdyby się urzeczywistniła. Bo organ klubu staroczeskiego, będąc przekonany, że taktyka młodoczeska naraża Czechów na najdotkliwsze straty, nie może jak pragnąć, aby posłowie staroczescy nietylko nie usuwali się, lecz przeciwnie korzystali skwapliwie z wszystkich wyborów uzupełniających, aby odebrać Młodoczechom przynajmniej tyle mandatów, ile potrzeba na wskrzeszenie klubu staroczeskiego w Radzie państwa.

Drugi dziennik staroczeski *Politik* od chwili zwycięstw młodoczeskich w wyborach sejmowych r. 1889, raz po raz zaleca zlanie się obozów staroczeskiego z młodoczeskim. Świeżo dziennik ten poruszył nawet myśl porozumienia się szlachty historycznej z Młodoczechami. Oczywiście *Narodni Listy* skwapliwie podchwyciły myśl tę, aby szlachcie historycznej wytykać, jakiej dopuszcza się zdrożności, gdy stroni od posłów „swobodno-silnych“ i „rzeczywistych reprezentantów“ narodu czeskiego.

Przypatrzmy się przedewszystkiem temu twierdzeniu. Przez naród czeski *Narodni Listy* zwykle rozumieją wszystkich Czechów w krajach Korony św. Wacława. Otóż z posłów tego narodu czeskiego 35 tworzy klub młodoczeski; natomiast 18 wielkich właścicieli i 2 Staroczechów z Czech zasiada w klubie konserwatystów, a Morawianie (11) tworzą osobną frakcyę. Czy więc jest rzeczą pewną, że 35 Młodoczechów wyłącznie reprezentuje naród czeski, a nie raczej 31 konserwatywnych posłów z Czech i Morawii? Młodoczesi posiadają o 4 głosy więcej, to prawda, ale za to książęta Schwarzenbergowie trochę więcej ważą na szali politycznej. Przez kilka wieków wyłącznie szlachta i duchowieństwo w sejmie reprezentowały naród czeski. Te stosunki zmieniły się; trudno jednak bez zastrzeżenia zgodzić się na teoryę, że tylko posłowie miast i gmin wiejskich reprezentują naród czeski, nie zaś opierająca się na ogromnym majątku nieruchomym, tradycyach i zdolnościach politycznych, szlachta historyczna.

Bądź co bądź, to dla znawców stosunków czeskich nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sojusz między stronnictwem młodoczeskiem a szlachtą historyczną jest absolutnie niemożliwy. W tej mierze oświadcza *Vaterland*: „Nie powtarzając dziejów ostatnich lat (n. p. rozprawy o husytyzmie w sejmie r. 1889!), skonstatujemy tylko, że Młodoczesi rozbili dawną większość i sprowadzili stosunki, które stały się dla narodu czeskiego istną katastrofą. Przyszłość nauczy Czechów, czy było roztropnem słuchać obietnic, o których teraz sam Dr Juliusz Gregr oświadcza, że za jego życia nie będą spełnione i że naród musi je sam wywalczyć, ponieważ jego reprezentanci mają tylko obowiązek podburzać nieustannie tłumy i popychać do opozycyi bez celu. Szlachta czeska musiała się liczyć z nową sytuacyą i utrzymać dawne związki. Nie odłączyła się od narodu czeskiego, lecz tylko od jego nowych reprezentantów, z którymi po tem, co zaszło, nie mogła się znosić. Chociażby jednak chciała zapomnieć o zasadniczych różnicach, dzielących ją od Młodoczechów, to sam wzgląd na dotychczasowych sprzymierzeńców staroczeskich musi ją skłonić do odczekania wyjaśnienia sytuacyi, zanim poweźmie nowe decyzye.“

Że na podstawie wyłuszczonego powyżej programu *Nar. Listów* decyzya ta, nawet po ewentualnem usunięciu się posłów staroczeskich, nie wypadłaby w duchu porozumienia się z Młodoczechami, rzecz jasna. Zachodzi tylko pytanie, czy program *Nar. Listów* jest identycznym z programem klubu posłów młodoczeskich? Rozważniejsze jego żywioły skarżą się na p. Juliusza Gregra, że zanadto popiera skrajne, a przeciwnie skrajne również dobitnie skarżą się na właściciela *Nar. Listów*, że popiera „dyplomatów“, gotowych wejść na tory staroczeskie! Należałoby zatem wnosić, że p. J. Gregr zachowuje sumiennie *le juste milieu*, czemu jednak znowu stanowczo zaprzeczają te naiwno-agitatorskie i zrażające nas i wszystkie inne rozważne żywioły artykuły, których kwintesencyę tworzy przytoczony na wstępie artykuł numeru 306. Podburzać Rusinów przeciwko nam, zapowiadać rozbicie dotychczasowych kół parlamentarnych, a zatem także Koła polskiego, a w dodatku Rady państwa — to zaiste nie jest droga, aby trafić do przekonania tych, którzy przywykli już do polityki dodatniej i rozważnej!

Sprawy krajowe.

Lwów 8 listopada.

(Wykonywanie przez Wydział krajowy nadzoru nad reprezentacyami powiatowemi i gminnemi).

(X) W myśl postanowienia ustaw krajowych, tudzież idąc za wskazówkami, zawartemi w zeszłorocznem sprawozdaniu sejmowem komisyi lustracyjnej, wykonywał Wydział krajowy w r. b. z równą starannością i ścisłością nadzór nad reprezentacyami powiatowemi, zwierzchnościami gminnemi oraz nad zakładowemi majątkami gmin i zakładów gminnych.

Od sierpnia 1890 r. do tej chwili przeprowadził Wydział krajowy lustracyę Wydziałów powiatowych w Staremmieście, Grybowie, Nowym Sączu, Buczaczu, Dolinie, Jaworowie, Gródku, Limanowy, Wieliczce, Dobromilu, Kałuszu, Tarnobrzegu, Białej, Wadowicach, Stryju, Samborze, Drohobyczu, Żydaczowie, Myślenicach, Tłumaczu, Husiatynie, Łańcucie i Rawie.

Ogółem przeprowadził Wydział krajowy dotychczas lustracyę 40 Wydziałów powiatowych; pozostaje do zlustrowania jeszcze 34 wydziałów.

Wynik lustracyj jest dotychczas w ogólności zadawalniający, a nawet w Wydziałach powiatowych w Krakowie, Samborze i Grybowie, skonstatowano wzorowy porządek i sprężystość w urzędowaniu.

Wydział krajowy skonstatował jednakowoż i nieporządki, a nawet nadużycia, jakich dopuszczali się funkcyonaryusze niektórych Wydziałów powiatowych, co tylko przy ściślejszej fachowej lustracyi na jaw wyjść mogło. Podnieść jednakowoż należy, że nawet w wypadkach nieporządków i nadużyć nie potrzebował Wydział krajowy czynić energiczniejszych zarządzeń, gdyż Wydziały powiatowe dowiedziawszy się o nich, wystąpiły zawsze z należytą energią i starały się wszelkiemi sposobami złe usunąć.

W ogólności rachunkowość i kasowość Wydziałów powiatowych ma jeszcze zawsze pewne wadliwości i wymaga ustawicznej ingerencyi Wydziału krajowego. Objaw ten jest jednak bardzo łatwy do wytłumaczenia. W r. 1866, gdy reprezentacye powiatowe weszły w życie, nie posiadał ani jeden Wydział powiatowy fachowego kasyera i kontrolora, względnie urzędnika rachunkowego, a nawet obecnie zaledwie kilka Wydziałów powiatowych utrzymuje specyalnych fachowych rachunkowych urzędników. Stan ten tłumaczy się konieczną oszczędnością i brakiem funduszów na cele zarządu administracyjnego w ścisłem znaczeniu.

Radzono sobie przeto, jak umiano i urządzano rachunkowość i kasowość według stosunków lokalnych, wyszukując osobistości zaufania godne, któreby sprawami kasowemi Rady powiatowej zajmować się mogły. Następstwem tego było, że rachunkowość i kasowość Rad powiatowych była niemal w każdym powiecie inaczej urządzoną.

Tymczasem fundusze, pozostające pod zarządem Wydziałów powiatowych, wzrastały z każdym rokiem. Do tego przybył zarząd znacznemi funduszami ubogich i funduszami dróg gminnych.

Manipulacya rachunkowa i kasowa, sporządzanie rocznych zamknięć rachunkowych, stały się trudniejsze, odpowiedzialność większa, a w następstwie tego stanu rzeczy zaczęli prezesowie Rad powiatowych i Wydziały powiatowe szukać fachowej pomocy Wydziału krajowego i domagać się lustracyj.

Owóż jednem z głównych zadań Wydziału krajowego było odpowiednie zreformowanie i ulepszenie rachunkowości i kasowości Rad powiatowych, a temsamem zabezpieczenie funduszów, stojących pod zarządem Wydziałów powiatowych.

Podnieść tutaj należy, że fundusze ubogich, odkąd przeszły w zarząd wydziałów powiatowych, wzrastają w przeważnej części powiatów bardzo szybko i po kilku latach będzie mogła znaczna liczba Wydziałow powiatowych pomyśleć już o utworzeniu instytucyj humanitarnych dla ubogich powiatu, których to instytucyj brak uczuwać się daje.

Obok uporządkowania rachunkowości i kasowości, mają takie lustracye jeszcze jedno ważne zadanie. Życie autonomiczne powiatów popłynęło — jak to z natury rzeczy wynika — dość odmiennemi korytami, a to według stosunków miejscowych, a nawet i zamiłowania osób, stojących u steru.

W niektórych powiatach starano się więcej o poprawę komunikacyj drogowych; w innych przywiązywano więcej wagi do urządzenia skutecznego nadzoru nad gospodarstwem gmin, lasami gminnemi, użytkowaniem pastwisk; w innych znowu skupiano wszystkie siły na utworzenie instytucyi finansowych kas oszczędności, kas pożyczkowych i instytucyj humanitarnych, szpitali, na podniesienie oświaty ludowej, tworzenie stypendyów dla uczniów szkół fachowych itp.

Wydział krajowy mając dokładny obraz działalności poszczególnych Rad powiatowych, stara się o wprowadzenie pewnej jednolitości i pobudzenie Wydziałów powiatowych do rozwinięcia akcyi w zaniedbanych kierunkach.

Szczególniejszą uwagę zwraca Wydział krajowy na wykonywanie nadzoru nad gminami i udziela wydziałom powiatowym fachowej pomocy w tym kierunku.

I tak w ciągu ostatniego roku udzielił Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu fachowej pomocy celem przeprowadzenia systematycznej lustracyi wszystkich gmin powiatu; tożsamo Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce dla przeprowadzenia lustracyi w znacznej ilości gmin; Wydziałowi pow. w Buczaczu dla przeprowadzenia lustracyi wszystkich miasteczek pow. Nadto przeprowadził Wydział kraj. z własnej inicyatywy dochodzenia, gdzie tego okazała się potrzeba. W skutek dochodzenia, przeprowadzonego w gm. Knichininie, powiatu stanisławowskiego, został złożony z urzędu naczelnik tejże gminy i tegoż zastępca.

Wskutek wyniku dochodzenia, przeprowadzonego przez Wydział krajowy w gm. Swiątniki pow. wielickiego, została tamtejsza rada gminna rozwiązana i ustanowiony kierownikiem zarządu asystent konceptowy Wydziału p. Kwiatkowski.

Dochodzenia, przeprowadzone w następstwie skontra kasy m. Wadowice, a następnie likwidacya wykazały, że kasyer tamtejszej gminy dopuszczał się defraudacyj i wyrządził gminie szkodę na przeszło 4000 zł. Winny nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności, ponieważ odebrał sobie życie.

Na podstawie dochodzenia, przeprowadzonego przez Wydział krajowy w gmn. m. Kalwaryi, złożony został z urzędu naczelnik tejże gminy.

W następstwie lustracyi, przeprowadzonej przez Wydział krajowy w Myślenicach, została tamtejsza rada gminna rozwiązana i ustanowiony komisarz rządowy. Akta dochodzenia przeprowadzonego w Bestwinie pow. bialskiego i w Oleksińcach pow. husiatyńskiego, odstąpione zostały odnośnym prokuratoryom państwa. W kilkudziesięciu wypadkach lustracyi zaszła potrzeba wydania jedynie zwykłego administracyjnego zarządzenia.

KRONIKA.

Kraków 9 listopada.

— **Zapiski osobiste.** Komendant twierdzy baron Waldstätten wczoraj wieczór przybył tu z Wiednia.— Protomedyk Dr Merunowicz bawi w Krakowie, gdzie przeprowadza rewizyę tutejszych aptek.

— **X. Ludwik Bober**, infułat i archipresbyter kościoła N. Maryi Panny, radca kuryi biskupiej, komisarz biskupi do nauki religii w gimnazyum św. Anny, komisarz biskupi Matek Miłosierdzia i PP. Prezentek, cenzor ksiąg religijnych, urodzony w Jaćmierzu 1835, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m. Zmarły kapłan znany był dobrze w mieście naszem z cnót swoich i działalności i dobrze w tej mierze zapisanym. Przez szereg lat pełnił obowiązki katechety w gimnazyum św. Anny i wspominają go ze czcią i serdecznem uczuciem uczniowie, w których serca z prawdziwym zapałem szczepił zasady wiary świętej katolickiej. Ten zapał i wymowa odznaczały także młodego kapłana na kazalnicy i pamiętne są jego kazania jako wikarego, wypowiadane w kościele N. Panny Maryi. Wola przełożonych powołała zdolnego kapłana na trudne i wielkiej pracy wymagające stanowisko proboszcza w Chrzanowie; tu ś. p. X. Bober umiał zjednać sobie ogólną miłość i poważanie; żegnano go też z prawdziwym żalem, gdy został znowu przeniesiony do Krakowa. Tu nietylko jako infułat i archipresbyter miał obszerne pole do pracy, ale także na różnych stanowiskach w konsystorzu i jako komisarz biskupi oraz cenzor ksiąg treści religijnej pełnił sumiennie swe obowiązki. Jako znakomity teolog wielkiej wziętości używał śp. X. Bober w kołach duchowieństwa. Gorąca przyjaźń łączyła zmarłego z ś. p. X. Golianem. W ostatnich czasach X. Bober zaczął podupadać na zdrowiu; ostatecznie nieuleczalna choroba powaliła go na łoże, z którego nie było mu już danem podnieść się. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 11 b. m. o godzinie 9 rano w kościele N. Maryi Panny.

— **Nabożeństwa żałobne** w intencyi jałmużn, danych na kwestę w dniach 1 i 2 b. b. na cmentarzu krakowskim, odbędzie się staraniem męskiego Tow. św. Wincentego à Paulo dnia 10 b. m. we wtorek o godz. 10 w kościele św. Barbary.

— Za spokój duszy ś. p. ks. Konstantego Czartoryskiego, tajnego radcy, wiceprezesa Izby panów, członka trybunału państwowego, zmarłego w Wiedniu dnia 30 z. m., odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary we środę d. 11 b. m. o godz. 9 rano.

— **W katedrze na Wawelu**, w grobach królewskich, odprawioną będzie we środę dnia 11 b. m. o godz. 10 rano Msza św. za duszę króla Władysława Warneńczyka.

— **W sprawie decentralizacyi kolejowej.** W piątek, jak już donieśliśmy, odbyło się zebranie przewodniczących i zastępców tychże w sekcyach Rady miejskiej, celem obmyślenia dalszej akcyi w porozumieniu z Kołem polskiem w sprawie utrzymania dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie. Na zebraniu tem postanowiono wysłać memoryał do Koła polskiego, zaznaczający stanowisko Rady i interes miasta w rzeczonej sprawie. Wypracowanie memoryału powierzono p. Stefanowi Muczkowskiemu. Wypracowany memoryał przedłożony został Radzie miejskiej w sobotę na poufnem posiedzeniu i bez zmiany uchwalony, poczem zaraz przesłano go Kołu polskiemu. Memoryał wskazuje na straty materyalne, na jakie byłby Kraków narażony wskutek zwinięcia dyrekcyi ruchu w Krakowie i prosi, aby Koło w rokowaniach z rządem względem reorganizacyi kolei państwowych w Galicyi, mając na względzie i w szczególnej opiece zagrożone materyalne interesa miasta Krakowa, na pozostawienie dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie wpłynąć raczyło.

— **Plany na budowę koszar** dla obrony krajowej w Krakowie przy ulicy Siemiradzkiego zatwierdziło Ministerstwo wojny i zażądało bezzwłocznej budowy.

— **Plan parcelacyi ogrodu Strzeleckiego** zatwierdził Magistrat na ostatniem posiedzeniu. Według zatwierdzonego planu 4 parcele przeznaczono pod ulicę, a 19 na sprzedaż; z tych ostatnich większa część parcel znalazła już nabywców.

— **Koło literackie** tutejsze ożywiło się niezwykle w sobotę przedstawicielami literatury i sztuki, którzy zebrali się w liczbie co najmniej 50 osób, by wziąć udział w uczcie, danej na cześć p. A. Myszugi. Przy stołach, w podkowę zastawionych, honorowe miejsce zajął p. Myszuga; pierwszy toast na jego cześć w pięknych słowach wzniósł wiceprezes Koła Dr Zathey. Po serdecznem podziękowaniu ze strony p. Myszugi wznoszono dalszy szereg toastów. Po uczcie toczyła się serdeczna pogadanka, a przyjemnem jej urozmaiceniem był śpiew p. Myszugi, gra na fortepianie prof. Dra Bylickiego i deklamacya p. Benedyktowicza.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbyło posiedzenie dnia 4 b. m.; na posiedzeniu tem przewodniczący Dr Gluziński odczytał podziękowanie p. Rudolfa Virchowa za przesłany mu telegram gratulacyjny; poczem uchwalono kwotę 62 złr. (udział akcyi Banku ziemskiego poznańskiego) oddać krak. Towarzystwu oświaty ludowej. Następnie uchwalono przesyłać *Przegląd lekarski* Drowi Mawrageni baszy w Konstantynopolu, który przysłał Tow. lek. krak. swoje prace, z życzeniem utrzymywania stosunków z Tow. lek. krak. Następnie mieli wykłady: prof. Rydygier, Dr Kryński i Dr Momidłowski.

— **Ślub.** W sobotę dnia 14 b. m. o godz. 7½ wieczorem, w kościele OO. Kapucynów, odbędzie się ślub panny Heleny Zawiłowskiej, córki p. Ludwika Zawiłowskiego, radcy Magistratu miasta Krakowa i p. Heleny z Grzymalskich Zawiłowskiej, z p. Ludwikiem Łonickim, urzędnikiem Dyrekcyi krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

— **Chór akademicki.** Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Chór Akademicki“ przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału i udzielono temuż absolutoryum, poczem ukonstytuował się nowy wydział, w skład którego weszli pp.: Lux Waleryan prezes, Tomaszewski Juliusz wiceprezes, Szczepański Ludwik sekretarz, Lewicki Roman skarbnik, Lewicki Teodor archiwista; Schmid Adolf, Majewski Tadeusz, Stankiewicz Ferdynand, jako wydziałowi; a jako wicedyrygenci pp.: Jaglarz Franciszek i Malawski Włodzimierz. Walne Zgromadzenie uchwaliło p. dyrektorowi Barabaszowi wyrazić podziękowanie za troskliwe zajmowanie się chórem i prosić, by i nadal pełnił fukcye kierownika artystycznego.

— **Pogrzeb ś. p. Aleksandra Ładnowskiego**, artysty i pisarza dramatycznego, odbył się w sobotę o godz. 3 po południu z krypty pod kościołem XX. Pijarów. Za orszakiem duchowieństwa wieziono na karawanie trumnę zasłużonego weterana sceny, za trumną zaś szła rodzina, a wśród niej przybyły na pogrzeb z Warszawy syn Bolesław i córka Aleksandra Rakiewiczowa, znakomici artyści warszawskich teatrów; dalej postępowali artyści sceny krakowskiej, komitet artystyczny teatru krakowskiego, oraz przedstawiciele tutejszego świata literackiego. Trumnę, okrytą wieńcami od artystów scen krakowskiej i lwowskiej, przenieśli koledzy na barkach od wrót cmentarza do grobu. Tu pożegnał zmarłego serdecznemi słowy artysta p. Rygier, a chór amatorów wykonał odpowiednie pieśni.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Wszystkim biorącym współudział w żalu naszym, w szczególności O. Konradowi, X. prałatowi Bukowskiemu, wszystkim obecnym duchownym, p. Edmundowi Rygierowi, artystom i artystkom sceny krakowskiej, komitetowi teatru, p. Rychlingowi, chórowi amatorów, przedstawicielom dziennikarstwa, przyjaciołom, znajomym, — wogóle wszystkim uczestniczącym w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Aleksandrowi Ładnowskiemu, składamy serdeczne: „Bóg zapłać!“

Żona, dzieci i wnuki.

— **Śmiała kradzież.** Dzisiejszej nocy spełniono w śródmieściu, róg Rynku i ulicy św. Jana, w znajdującej się tu głównej trafice, bardzo zręczną i śmiałą kradzież. Z wewnątrz kamienicy, przez drzwi nadzwyczaj źle zaopatrzone, bo zamknięte tylko na mały klucz i rygiel, dostali się sprawcy do frontowego sklepu i tu z szuflad skradli gotówkę w kwocie około 600 złr. w banknotach po 10 złr., 5 złr., 1 złr., w monetach srebrnych jednoreńskowych; monetą zdawkową mogli zabrać około 60 złr. Obok szuflad niezamkniętych stała wertheimowska kasa i dziwić się trzeba, że nie w niej przechowywano dość znaczną kwotę pieniędzy. Kradzież spełniono na szkodę Mojżesza Horowitza. Gdy rano przy otwarciu trafiki spostrzeżono kradzież, zawiadomiono policyę i zaraz o godz. 7 rano na miejsce przybył p. komisarz Swolkin z inspektorami pp. Tichym, Czajkowskim i Henzlerem. Zarządzono natychmiast energiczne dochodzenia. Z tytoni i cygar, w sklepie będących, sprawcy kradzieży nic nie zabrali.

— **Kronika policyjna**, Aresztowano Pawła Głowackiego, b. strażnika akcyzowego w Krakowie, około 28 lat liczącego, na żądanie prokuratoryi w Jaśle, za to, iż dnia 24 z. m. w Grudnie górnej (powiat sądowy brzostecki, starostwo Pilzno) strzelił z rewolweru do swej żony Katarzyny i uszkodził ją ciężko na ciele, raniąc niebezpiecznie w lewą stronę klatki piersiowej, poczem zbiegł. Głowacki się tłomaczy, że do tego czynu popchnęło go rozgoryczenie z powodu wiarołomstwa żony. — Józef Dudzik, z Raciechowic, 31 lat liczący, przytrzymany został wczoraj wieczorem w jednej z sal szkolnych w Podgórzu, gdzie się ukrył widocznie celem popełnienia kradzieży; przy aresztowanym znaleziono świecę naftową. — Jan Lampka, likwidator Kasy chorych dla robotników w Krakowie, wydalił się onegdaj z domu i dotąd nie powrócił. Ostatniemi czasy doznać miał zawodu dotkliwego i dlatego zachodzi obawa, aby nie targnął się na swoje życie; wszelka wiadomość o poszukiwanym jest więc dla rodziny pożądaną.

— **Krajowy konkurs dramatyczny.** Jak wiadomo, Wydział krajowy na podstawie uchwały sejmowej. rozpisał pierwszy krajowy konkrs dramatyczny na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim, z zakresu dramatu i poważnej komedyi, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny. Sejm wyznaczył z funduszu krajowego dwie nagrody: pierwszą w kwocie 500 złr., a drugą w kwocie 250 złr.

Do komisyi sędziów powołał Wydział krajowy pp.: Stanisława hr. Badeniego, Władysława hr. Koziebrodzkiego, Stanisława Koźmiana, Adama Krechowieckiego, Wład. Łodzińskiego (który wszakże z grona komisyi ustąpił), Dra Romana Pilata, Dra Antoniego Małeckiego, Tadeusza Romanowicza i Stanisława hr. Tarnowskiego. Wszyscy powyżej wymienieni członkowie brali udział w pracach komisyi, a mianowicie pp.: Stanisław hr. Badeni, Stanisław Koźmian i Stanisław hr. Tarnowski przysłali na piśmie swe opinie o sztukach sobie do przeczytania udzielonych; wszyscy inni członkowie bezpośrednio uczestniczyli w obradach. Ze względu, iż jeden z członków komisyi, mianowicie p. Władysław hr. Koziebrodzki nie mógł dłużej bawić we Lwowie, gdyż, jako poseł do Rady państwa, wyjechać musiał do Wiednia — komisya postanowiła obradować bez przerwy i przez cały szereg dni odbywała posiedzenia zrana i popołudniu. Ze znacznej liczby 33 utworów nadesłanych w terminie prekluzyjnym, do końca września 1891, przeznaczono ostatecznie do wspólnego czytania tylko sztuk pięć.

Onegdaj komisya zakończyła swą pracę z następującym rezultatem:

1) Pierwszą nagrodę w kwocie 500 złr. otrzymała jednogłośnie komedya w czterech aktach p. t. *Kraj*, opatrzona dewizą: „Niech słońce wejdzie jasne z niebios bramy, niechaj nas widzą chociaż jak konamy!“

2) Drugą nagrodę w kwocie 250 złr. otrzymał jednomyślnie dramat z dziejów mitycznych w trzech aktach p. t. *U kolebki narodu*, opatrzony dewizą: *Per angusta ad augusta*.

3) Poleconą nadto została do grania sztuka ludowa w 3 aktach a czterech odsłonach, p. t. *Na wsi*, opatrzona godłem: *Unguibus*. Poleconą ona została ze względu na zalety, wypływające z wiernej obserwacyi ludu wiejskiego. Całość wszakże wymaga pod względem scenicznym zmian i znaczniejszych skróceń.

Po otwarciu kopert z nazwiskami autorów okazało się, iż autorem komedyi *Kraj*, która otrzymała pierwszą nagrodę, jest p. Żelisław Roman Orsza. Autorem dramatu p. t.: *U kolebki narodu*, który otrzymał drugą nagrodę, jest p. Adam Bełcikowski z Krakowa. Autorem wreszcie sztuki p. t.: *Na wsi*, która została zaleconą do grania, jest p. Jan Piotrowski z Warszawy, który przy nazwisku swem dodał, iż właściwy tytuł sztuki opiewa: *Na Majdanie*.

Następny konkurs, wedle uchwały Sejmu, odbędzie się za 3 lata.

— **Krajowa Rada zdrowia** uchwaliła na posiedzeniu dnia 5 i 6 b. m. przy współudziale aptekarzy pp.: Jakóba Piepesa ze Lwowa i Fortunata Gralewskiego z Krakowa, jako reprezentantów obydwu gremiów krajowych, statut dla gremiów aptekarskich, przekazując ostateczne stylistyczne ułożenie tegoż statutu protomedykowi Drowi Merunowiczowi i aptekarzowi p. Piepesowi.

— **Z Towarzystwa handlowego.** Komitet wykonawczy nowo-założonego gal. Towarzystwa handlowego we Lwowie powołał na prowizorycznego sekretarza tej instytucyi p. Dra Henryka Baczewskiego, dotychczasowego urzędnika Banku dla krajów koronnych we Wiedniu.

— **Popioły Ordona.** Onegdaj przywieziono do Lwowa popioły Juliana Konstantego Ordona, walecznego żołnierza z r. 1831, którego czyn bohaterski opisał Mickiewicz w znanym poemacie *Reduta Ordona*. Nieboszczyk po skończonej walce tułał się na obczyźnie i w przystępie rozpaczy, mając już lat 75, zakończył bolesną tułaczkę, odbierając sobie wystrzałem z rewolweru życie we Florencyi dnia 4 maja 1887 r. Stosownie do ostatniej woli nieboszczyka, zwłoki spalono. Popioły Ordona spoczną obecnie, dzięki staraniom wykonawców ostatniej jego woli, pp. Ludwika Ostaszewskiego i artysty-rzeźbiarza Tadeusza Barącza, na ojczystej ziemi.

Popioły przywieziono w urnie metalowej, okrytej drewnianą puszką, na dworzec kolei Karola Ludwika, gdzie je odebrali: fizyk miejski Dr Pawlikowski i koncepista magistratu p. Motoczyński. Z dworca kolei przewieziono je na cmentarz Łyczakowski i to w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego, pierwszego delegata p. Michalskiego, seniora Rady miejskiej p. Stokowskiego, rzeźbiarza p. T. Barącza, oraz p. Ludwika Ostaszewskiego; złożono urnę tymczasowo w grobowcu familijnym rodziny Baczewskich. Odnośny protokół, sporządzony przez władzę miejską, podpisali wszyscy obecni. W niedługim czasie wykończony zostanie dla popiołów Ordona osobny grobowiec, na którym stanie pomnik dłuta p. Barącza. Gmina ofiarowała miejsce na grobowiec bezpłatnie.

— **Z Chrzanowa** piszą nam: Wskutek wezwania centralnego komitetu, wystósowanego do prezesa Rady pow. Chrzanowskiej, zaprosił tenże liczne grono osób z różnych sfer, zajmujących wybitniejsze stanowisko w powiecie, na dzień 5 go b. m. celem zorganizowania komitetu przedwyborczego dla wyboru posła na Sejm krajowy z powiatu Chrzanowskiego. Wskutek tego zaproszenia, zebrało się liczne grono osób z inteligencyi i stanu włościańskiego. Przez aklamamacyę wybrano przewodniczącym komitetu hr. Antoniego Wodzickiego, a zastępcą jego hr. Andrzeja Potockiego. Po stanowczem oświadczeniu hr. Andrzeja Potockiego, iż nie zamierza ubiegać się o krzesło poselskie z powiatu Chrzanowskiego, choć go o to zapytywano i mandat mu ofiarowano, odbyła się poufna narada co do wyboru przyszłego posła. Liczne grono włościan przystąpiło do hr. Wodzickiego z zapytaniem, czyby zechciał przyjąć od nich mandat poselski; oświadczyli mu, że mają doń zupełne zaufanie, że go zamyślają wybrać swoim posłem, a w końcu prosili go, aby zrzekł się mandatu poselskiego z powiatu Krakowskiego. Widząc tak szczere i serdeczne życzenia włościan, zgodził się hr. Wodzicki na to i podziękował włościanom za zaufanie. Następnie przez aklamacyę wybrano go kandydatem na posła. W dniu 12-go b. m. zbierze się jeszcze raz komitet przedwyborczy na naradę do Chrzanowa.

— **Nowa defraudacya.** Ze Stanisławowa donoszą *Dz. Polskiemu*, że w ostatnich dniach wykrył jeden z urzędników stanisławowskiej dyrekcyi skarbu, koncepista p. Ludwik Groniecki, ogromną kontrabandę w gorzelni stanisławowskiej „Podniehajło“. Przedsiębiorcami tej gorzelni są Spindler i Mühlstein, ci sami, którzy w swych rękach trzymają od Stryja aż po Rohatyn wszystkie przedsiębiorstwa. Śledztwo prowadzi energicznie p. Kosiak, starszy komisarz skarbu, i Edelmann, inspektor gorzelniany. Skarb państwa został już zabezpieczony.

— **Odznaczenie.** Cesarz zezwolił p. Teodorowi Serwatowskiemu, właścicielowi dóbr Bucniowa, na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego papieskiego orderu św. Grzegorza.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chaszczowanie, w powiecie stryjskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wystawa dla muzyki i teatru.** Przypominamy, że zgłoszenia na międzynarodową wystawę dla muzyki i teatru, odbyć się mającą w Wiedniu od 7 maja do 9 października 1892 r., najdalej do 15 listopada 1891 r. wysłać należy do komisyi wystawowej (Ausstellungs-Commision Wien I, Eschenbachgasse 11).

— **Jan Orth.** Dziennik *Sun* zapewnia, że dnia 5 b. m. w Nowym Jorku otrzymano list, donoszący, że Jan Orth żyje, jest zdrów i mieszka w Chili z żoną; list ów nadszedł od matki żony Ortha, która otrzymała wiadomości od samego Ortha.

— **Brak mężczyzn.** Podczas obrad wiedeńskiej Izby deputowanych d. 6 b. m. dep. Hoffman żądał wyższych szkół dla kobiet, aby mogły samoistnie zarabiać na życie. Mówca przytoczył, że na przedmieściu wiedeńskiem „Wieden“ trzy piąte kobiet nie może dostać męża z powodu statystycznie stwierdzonego braku mężczyzn. W Austryi nadwyżka kobiet wynosi półtora miliona. Nawet, gdyby zmuszono wszystkich kawalerów do ożenienia się, nie wystarczyłoby na potrzebę.

— **Morderstwo.** W Warszawie popełniono onegdajszej nocy morderstwo przy torze kolei petersbursko-warszawskiej; ofiarą padł Ludwik Karski, kontrolor trawajowy. Zbrodnię spełniono widocznie w celach rabunku, gdyż ofierze zabrano około 20 rubli. Karski, liczący lat 30, pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

— **Sprawa Bartenjewa.** Dnia 6 b. m. departament kasacyjny w Petersburgu przystąpił do rozpatrzenia skargi kasacyjnej obrońcy Bartenjewa, w sprawie o zabójstwo artystki teatrów warszawskich Wisnowskiej. Komplet senatorów składali: Repiński, Wołkow i Koni. Wnioski ferował pełniący obowiązki naczelnego prokuratora, Żelechowski. Obrońca Bartenjewa, adwokat przysięgły Sztenger, popierał skargę kasacyjną. Adwokat przysięgły Andrejewski dowodził niesłuszności zastosowania do oskarżonego paragrafu 1455 ust. karn., żądając ekspertyzy w celu udowodnienia stopnia podniecenia Bartenjewa i histeryi u Wisnowskiej. Pełniący obowiązki oberprokuratora Żelechowski, uznając postępki Bartenjewa za rozmyślne i konsekwentne, nie znajdował zasady do powołania ekspertów i wnosił, aby skargę kasacyjną obrońcy odrzucić. Senat po długich naradach orzekł, iż ogłoszenie wyroku w sprawie kasacyjnej Bartenjewa nastąpi później. Sprawa trwała trzy godziny, przy nader małym udziale publiczności.

— **Bankructwa i samobójstwa bankierów.** Z Berlina dochodzą coraz częściej wiadomości, świadczące, iż w stolicy Niemiec czuć wysoko posuniętą zgniliznę społeczną w pewnych sferach. Po znanej aferze orderowej, po krzywoprzysięstwie Bleichroedera, depesze przyniosły wiadomość o upadku wielkiego domu bankowego Wolffa i Hirschfelda. Dwa powody wywołały upadek: z jednej strony gra giełdowa na wielką skalę; z drugiej niezmiernie wystawne życie właścicieli kantorów, urządzone na stopę książęcą. Smutno bardzo, że takie bankructwa pochłaniają oszczędności mnóstwa prywatnych osób. Wczoraj znowu doniosły depesze, że dwaj właściciele wielkiej firmy: „Berliner Wechselbank Friedlaender et Sommerfeld,“ bankierzy nadworni, bracia Zygmunt i Feliks Sommerfeldowie odebrali sobie życie kulami z rewolwerów w lokalu bankierskim „Pod lipami“ Nr 45. W depozytach miała ta firma podobno kilkanaście milionów; można być pewnym, że właściciele tych depozytów złożonych pieniędzy nie otrzymają. Zbankrutowana firma miała własny organ *Boersen Courier*, a i ten nie uchronił od katastrofy. Aresztowano też bankiera Leipzigera, który operował ze zbankrutowaną firmą Wolff i Hirschfeld. Słychać też, że zachodzą obawy o dalsze bankructwa.

— **Aresztowanie dziennikarza.** Z Podwołoczysk donoszą do *Pester Lloyda*: „Józef Pennel, dziennikarz angielski, korespondent *London News* i *Scribner's Magazine*, został aresztownny pod Berdyczowem przez rosyjskie władze graniczne. Trzymano go w więzieniu przez 36 godzin, poczem wypuszczono na wolność wskutek telegraficznego polecenia guber-

natora kijowskiego. Pennel wyjechał natychmiast przez Podwołoczyska do Budapesztu."

— **Nekrologia.** Robert Hefern, ur. w Nowym Sączu d. 6 czerwca 1812 r., zmarł we Lwowie dnia 6 b. m. wieczorem. Robert Hefern, potomek rodziny niemieckiej, osiadłej w Galicyi, gdzie ojciec jego był starostą, przywiązał się całą duszą do swej nowej ojczyzny. Brał on gorliwy udział w życiu narodowem i ruchach lat 1841—1846. Wmięszany w organizacyę, dzielił w więzieniu los Smolki i Ziemiałkowskiego, z którymi skazany został za zbrodnię stanu na karę śmierci. Ułaskawiony następnie, po roku więzienia powrócił do kraju, gdzie brał żywy udział w wypadkach narodowych zarówno w r. 1848, jak w r. 1863. W roku 1861 założył *Dziennik polski* we Lwowie. We wrześniu roku następnego wydawnictwo to zostało zawieszone, a kaucyę przez Heferna złożoną, w kwocie 3.000 złr., zabrano na fundusz ubogich. Ś. p. Hefern usunął się zwolna od czynnego udziału w życiu publicznem, a od roku 1868 objął obowiązki dyrektora w galicyjskim banku hipotecznym i pełnił je bez przerwy do zgonu. Cześć pamięci zacnego patryoty i obywatela!

— We Lwowie zmarł Stanisław Korczak hr. Komorowski w 57 roku życia.

— Dnia 7 b. m. zmarła w Pizie Hermancya z hr. Tyzenhauzów hr. Uruska. Była ona córką Rudolfa Tyzenhauza, pułkownika wojsk napoleońskich i Genowefy Pusłowskiej; bratem zaś jej pradziada Michała, starosty podolskiego, był znany nasz ekonomista Antoni Tyzenhaus, podskarbi litewski. Ś. p. hr. Uruska była ostatnią latoroślą tej gałęzi Tyzenhauzów, która po odpadnięciu Inflant od Polski przeniosła się na Litwę i do końca pozostała wierną Rzeczypospolitej.

— W Krakowie zmarli: Bronisław Mrawińczyc, profesor wyższej szkoły przemysłowej; Paweł Grzywiński, Dr medycyny, i Aleksander Osuchowski, em. nauczyciel szkół wydziałowych.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 10 b. m.: Po raz trzeci: *Raj utracony* (Das verlorene Paradies), komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy; tłómaczył M. Sachorowski. Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru.

We czwartek 12 b. m.: (czwarte czwartkowe przedstawienie) *Przed ślubem*, komedya w 5 aktach Kazimierza Zaleskiego.

— Dnia 7 listopada rano mglisto, płatki śniegu. Barometr wysoko; termometr od +3·2 doszedł do —5·2 C. Dnia 8 listopada cały dzień mgła. Barometr opadał; termometr od —4·4 doszedł do —0.7 C.; o godzinie 7ej rano dnia 9 listopada stan jego był 747·0 mm., termometru —3·8 C. Wiatr wschodni, mgła.

We wtorek dnia 10 listopada: św. Andrzeja z Aw. i Nimfy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Względne powodzenie jakie zjednał sobie *Raj utracony* u naszej publiczności zapełniającej wczoraj i przedwczoraj teatr, spowodowało dyrekcyę do przedstawienia po raz czwarty tej sztuki w przyszłą niedzielę.

Na jutrzejsze wtorkowe przedstawienie tej komedyi rozsprzedano już podobno bardzo wiele biletów.

„Przegląd Polski" w zeszycie listopadowym zawiera bardzo zajmujący i pełen nowych, choć czasem paradoksalnych poglądów, artykuł Dra Witolda Rubczyńskiego p. t. „Rozwój sztuki i jego bodźce psychiczne;" ładne nowelistyczne opowiadanie „Wbrew przekonaniu" przez N. M.; dalej dokończenie, źródłową wartość mającej pracy X. Pawła Smolikowskiego, Zmartwychwstańca, „O początkach odrodzenia religijnego na wychodźtwie," oraz sprawozdanie p. L. Przysieckiego „O psychologii na VI zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie." Po nader bogatej, pouczającej i urozmaiconej kronice literackiej, omawiającej cały szereg nowych publikacyj polskich i zagranicznych z dziedziny nauki, publicystyki i literackiej powieściowej, następuje „Przegląd polityczny," w którym polecamy szczególnej uwadze ustęp o sprawie podhajeckiej. W końcu spotykamy obszerny żywot ś. p. X. biskupa Janiszewskiego i ocenienie jego kapłańskiej i obywatelskiej działalności, skreślone znakomitem piórem hr. Stanisława Tarnowskiego, a prof. Rostafiński poświęca wspomnienie pośmiertne ś. p. Adryanowi Baranieckiemu.

„Swiata" numer 21 z d. 1 listopada br. zawiera na czele „bajkę" pani Wili Zyndram-Kościałkowskiej pod tytułem *Dura lex, sed lex*. Niesmaczna, wyśrubowana erudycya, zaczerpnięta z podręczników t. z. „realjów" dla szkół średnich, walczy o lepsze w tym obrazku z napuszystym, fałszywie patetycznym stylem od jakiego już odzwyczailiśmy się oddawna. Tendencya, o ile się domyślać można, patryotyczna, jest niejasna i niezrozumiała. „Bajka" pani Kościałkowskiej odbija tem gorzej, że resztę zeszytu wypełniają wyborowe artykuły i prace, ozdobione doskonałemi rycinami i illustracyami. Oprócz dokończenia pięknej tragedyi Leconte de Lisla i dalszego ciągu nadzwyczaj zajmującego studyum o Mäterlincku (któremu można chyba to jedno zarzucić, że jest zaduże względnie do rozmiarów *Swiata*) znajduje się w ostatnim zeszycie sylwetka Karpińskiego z okazyi 150 tej rocznicy urodzin „Poety serca," napisana przez pana Maryana Gawalewicza a zakończona trafnie, że jeżeli Karpińskiego nazywają „ptaszkiem" to ptaszek ten bardzo często podobniejszym był do kanarka, niż do słowika; dalej początek bardzo ciekawego artykułu przez X. Ar. Knis. p. t. „Odwiedziny u przyjaciół Zygmunta Krasińskiego" a mianowicie jak dotychczas u p. Binet Hintscha w Monnetier pod Genewą; pan Adam Dobrowolski kreśli wprawnem dziennikarskiem piórem portret śp. Izydora Kopernickiego; Neros w artykule „Z nad świeżych mogił" charakteryzuje Grévyego, Boulangera i panią Bonnemain, Parnella i panią O'Shea. Wiersz Miriama jest nieco mglisty. W bogatej kronice znowu spotykamy wyborne uwagi o teatrze. Z wielu rycin i portretów zwraca uwagę rysunek Olgi Boznańskiej „Marzenie artystki." W dodatkach znajduje się dokończenie powieści Marrenowej „January" i początek „obrazu społecznego z czasów na przełomie dziejów naszych" przez Juliusza Turczyńskiego p. t. Trzy doby.

Pierwszy tom pamiętników ks. Morny wyszedł onegdaj u Ollendorffa w Paryżu pt. *Une ambassade en Russie*. Jestto zbiór listów i not dyplomatycznych, wymienionych między Petersburgiem a rządem francuskim w latach 1853—1863. Sądząc z wyjątków, które podaje *Figaro*, korespondencya ta rzuci w wielu kierunkach światło na zagraniczną politykę Napoleona III, tudzież na osobistość ks. Morny, osobistość niezawsze sprawiedliwie ocenianą.

TEATR.

Raj utracony — komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy, tłómaczył M. Sachorowski.

„Jeżeli nowożytna kobieta chce zająć godne siebie stanowisko, musi być nietylko gospodynią, ale współpracowniczką męża w jego zawodzie". Ta przemądra i uroczyście wygłoszona teza, wydarta z bogatego Ibsenowskiego pióropuszu, skazanego, jak widać, na obdzielenie czapek całej bandy epigonów, teza o tyle fałszywa, o ile zgeneralizowana i o tyle chybiająca w środkach, o ile użyta do założenia dramatu, przedstawia u p. Ludwika Fuldy smutny obraz pokutującej idei, tłukącej się w nieswoim domu. Z intencyi bowiem autora punkt ciężkości onegdajszej sztuki spoczywa gdzieindziej, w tym ustępie dyalogu Arndta i Heidecka:

HEIDECK.

„....Jestem artystą życia. Znajduję ten świat szalenie ładnym i nie dam go sobie obrzydzić. Póki istnieją takie przepyszne rzeczy, jak miłość, muzyka, blask księżyca i burgund, nie wmówi we mnie nikt, żeśmy utracili raj i że żyjemy na tym świecie, aby pracować w pocie czoła.

ARNDT.

A jednak straciliście wasz raj, wy artyści życia, i to zupełniej niż my. Wszystkie te czarujące rzeczy nie czarują was więcej; a jak my tęsknimy za wolnością, tak wy tęsknicie za zmianą, czasem nawet za troską."

Zatem dwa światy: jeden zmęczony przesytem wykwintu i artystycznych wrażeń, z których mu się układa życie, — drugi zmęczony ciągłą pracą nie dla siebie, spragniony duchowych rozkoszy, należących z prawa wszystkim ludziom, a dostępnych tylko wybrańcom losu, rozkoszy oddychania czystem powietrzem, oglądania południowego nieba i skarbów jego sztuki, rozkoszy towarzyskiego pożycia i niezależnej naukowej pracy. Pomysł istotnie prześliczny, godny poematu, a usunięty niebacznie na drugi plan, przechodzi w sztuce niepostrzeżenie, ginie pod tą, północnym chłodem wiejącą „kwestyą" stosunku żony do „zawodu" męża, która — z wszelkim szacunkiem dla posłannictwa niewiast — przywodzi zaraz na myśl brodatych „Urjermanen" i ich ogromne połowice, wlokące za mężami tarcze i oszczepy, albo i nasze poetki, wykreślające z kajetu męża, piszącego satyrę, kozłem trącące zwroty.

Nie zaczepiamy zresztą wyboru tezy, bardzo budującej, ale uważamy, czy z tych danych dramat zbudowanym jest logicznie.

Naprzód, w jakim stosunku stoją do siebie te dwa motywy? Czy odmiana, dziejąca się w umyśle i sercu Edyty, która z nieświadomości przechodzi do poznania nieznanych stron życia i nędzy ludzkiej, pracującej na jej dostatki, czy to zrozumienie nicości człowieka, któremu ze względów towarzyskiej pozycyi gotowa była oddać rękę, ma być „utratą raju?" Ależ to raczej jest zwycięstwem, jest ocaleniem, to zapala na jej drodze nowe słońce. Nie ma więc przedewszystkiem utraty, bo nie ma pognębienia, towarzyszącego wypędzanym za wrota nieba.

Powtóre, siłą jakiego dramatycznego kataklizmu odbywa się w niej to uświadomienie? Oto siłą pomysłu, przenoszącego punkt ciężkości sztuki daleko, po za jego ramy, bo w samo ognisko kwestyi socyalnej. Bezrobocie ma być argumentem na dowiedzenie, iż jest poradną rzeczą, aby żona brała udział w zawodzie męża? Jest to budowanie wieży na złapanie kanarka, który uciekł na drzewo. Sztuka dramatyczna może użyć pewnego szczególnego faktu na wskazanie pewnej prawdy ogólnej, ale argument nie powinien bezproporcyonalnym ogromem przytłaczać zagadnienia, nie powinien nadewszystko sam być nierozwiązaną kwestyą.

A tu motyw, który miał być tylko dźwignią akcyi, tak dalece rozpiera się na scenie, że staje się jej samowładnym panem i wywołuje oto omyłkę jednego z krytyków, odkrywającego, pod wpływem bardzo zrozumiałego złudzenia, że tematem sztuki jest „kwestya socyalna." Samo zresztą przystósowanie argumentu jest najfałszywsze. Kazać słuchaczowi uwierzyć, że robotnikom w fabryce p. Bernardiego będzie lepiej, jeżeli Edyta odda, a raczej rzuci pierścionek pod nogi p. v. Ottendorf i ukaże nam w perspektywie sympatye dla technika Arndta, albo jeżeli p. Bernardi zaprosi „swoich ludzi" do wyziębłych półmisków, zastawionych dla zaręczynowej uczty, — jest to zbyć banalnym, niemiecko-czułym zwrotem nieoględnie wywołaną i nowym zatargiem grożącą sytuacyą.

Nie powinno nas onieśmielać do takiego poglądu powodzenie sztuki w berlińskim Deutsches Theater i w wiedeńskim Burgu; błędy są pospolite, nawet w budowie arcydzieł, a sukces teatralnego dzieła nie zależy bynajmniej od jego technicznej doskonałości; w dramacie Fuldy musi Niemców zachwycać kilka berlińskich figur i scen, nakreślonych i odtwarzanych *con amore*. Fabrykant Bernardi (p. Werner), Ryszard v. Ottendorf (p. Sobiesław), arcyśmiała, jak na Berlin, postać exwojskowego cynicznego salonowca, pustogłowa i brutala; zbyt rozumnej i znudzonej panny Edyty (pani Żelazowska); pracowitego próżniaka, spoczywającego sa laurach pierwszego powodzenia, nowelisty Dra Heidecka (p. Solski); agitatora Krausa (p. Wójcicki) i t. d.

Nam przedstawiłaby się z równie interesującej strony, gdyby wszyscy artyści zdołali sprowadzić na scenę rzeczywisty świat berliński; postaci przykrojone do konwencyonalnego typu muszą oczywiście wiele stracić ze swych konturów. Mimo to miło nam podnieść spokojną i delikatną grę pani Żelazowskiej, jedynie w początkach I aktu cokolwiek za żywą; zdaje się nam bowiem, że Edyta powinna przyjmować gości i życzenia obojętnie i niedbale. P. Żelazowski w scenie uniesienia (II akt) wydobył szczerym ruchem wiele siły; gra pp. Wernera i Solskiego, zwłaszcza pierwszego, zadziwiła nas trafną charakterystyką; rola p. Sobiesława byłaby zyskała wiele na wyrazistości, gdyby w przekładzie uwydatniono pewne cechy znanej gwary niemieckich wojskowych; zaznaczyć trzeba, że w oryginale autor z rozmysłem zrobił tę figurę cokolwiek karykaturalną. Uważamy od kilku wieczorów, że p. Stępowski bardzo starannie odmienia swój typ starca; równie za wczorajszego Mühlbergera należy mu się uznanie. P. Wójcicki pojął Krausa zupełnie fałszywie; Kraus jest to młody agitator, który liznął nieco teoryi i dlatego imponuje starszym, pięćdziesiąt lat pracy liczącym robotnikom, choć sam zna fabrykę ledwo od 8 miesięcy; figura, którą spotkać łatwo w każdem zgromadzeniu socyalistów i rozpoznać po bladej twarzy, długich włosach, ciemnych okularach i gładkiej mowie, pełnej technicznych wyrazów i zwrotów. W oryginale rozmowa jego z Ottendorfem jest arcydziełem obserwacyi. *E. P.*

Dział ekonomiczny.

Ograniczenie czasu ładowania na kolejach państwowych. Z powodu zwiększonej potrzeby wozów kolejowych skraca się aż do dalszego odwołania na galicyjskich i bukowińskich szlakach kolejowych, podległych c. k. jeneralnej Dyrekcyi austryackich kolei panstwowych, z dniem 1 listopada 1891 taryfowy czas załadowywania, względnie wyładowywania wozów towarowych wszelkiego rodzaju z dwunastu na sześć godzin dziennych.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(:) Odpowiedź Rady miejskiej krakowskiej co do budowy gmachów dla gimnazyum III i szkoły realnej nadeszła onegdaj z Namiestnictwa. Ministerstwo oświecenia przyjęło w sobotę wyjaśnione przez Radę warunki, pod któremi podejmuje się budowy, i tegoż dnia przesłało je do ministerstwa skarbu. W tych dniach warunki te przyjmie ministerstwo skarbu, godząc się na płacenie tytułem czynszu $5^1/_4$% od kapitału, wydanego na zakupno gruntu, postawienie i urządzenie budynków, oraz na płacenie podatku czynszowo-dochodowego od czynszu, wreszcie ustępując pierwszeństwa w zahipotekowaniu przez miasto na tych budynkach sumy, jaką miasto zamierza pożyczyć. Poseł Chrzanowski czuwa nad tą sprawą i stara się, aby przed końcem roku zupełnie załatwioną została.

Kuryer Warszawski otrzymuje następującą prywatną depeszę z Berlina:

„Komisya kolonizacyjna dla Prus Zachodnich i Poznańskiego nabyła w ciągu lata bieżącego dziesięć majątków. Misya komisyi wszakże z woli cesarza ograniczoną została do czynności parcelacyjnej bez względu na narodowość, przez co akcya komisyi utraciła w znacznej części pierwotny swój charakter."

Rząd niemiecki wydalił z granic państwa szwajcarskiego obywatela, osiadłego w Wasserling w Alzacyi, fabrykanta Edwarda Grossa za to, że brał udział w uroczystościach otwarcia linii kolejowej w Bussang. Inny uczestnik uroczystości w Bussang Dreyer stracił urząd sędziego handlowego. Burmistrz w Wasserling, Huck, stojący w związku z domem Grossa, został zmuszony podać się do dymisyi. Fakta te sprawiają silne wrażenie wpośród alzacko lotaryńskiej ludności.

Times otrzymuje telegraficzną wiadomość z Petersburga, że rząd rosyjski postanowił nałożyć na pszenicę wysokie cło wywozowe.

Reprezentantem okręgu wyborczego Cork w miejsce Parnella wybrany został antyparnelita Flavan. Wybory odbyły się bez poważnych zajść. Flavan otrzymał 3669 głosów. Kandydat parnellitów Jan Redmond otrzymał 2157 głosów — unionista zaś, kapitan Sersfield 1161.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 listopada. Wczorajszy biuletyn poranny o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Noc spokojna. Gorączka spadła rano na 37·5, tętno 98. Apetyt nieco lepszy.

Wiedeń 9 listopada. Dzisiejszy biuletyn poranny o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii brzmi: Po spokojnej nocy ogólny stan jest dobry. Temperatura 37°.

Wiedeń 9 listopada. Na nabożeństwie w cerkwi prawosławnej, odprawionem dzisiaj z okazyi srebrnego wesela cesarstwa rosyjskich, obecni byli między innymi: ambasador włoski, oraz posłowie duński i serbski.

Wiedeń 9 listopada. Delegacya austryacka otwarta dziś została przez ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego. Delegacya wybrała jednomyślnie ks. Schoenburga prezydentem. W przemówieniu swem podniósł Schoenburg, iż ogólną sytuacyę polityczną znamionuje fakt, że pokój europejski i na najbliższą przyszłość wydaje się zapewnionym, pomimo nieustającego od wielu lat zbrojenia się. Mówca zaznaczył skuteczną, pełną zasług działalność rządu w celu utrzymania pokoju, oraz oświadczył, iż równocześnie objawiające się zawikłania narodowe, polityczne i socyalno-polityczne, czynią niezbędnem utrzymanie pokoju nietylko między państwami, ale i wewnątrz poszczególnych mocarstw, a to w tym celu, aby Europa sama nie ścierała swych sił, podczas gdy inne części świata nadspodziewanie się rozwijają. Schoenburg zakończył mowę entuzyastycznie przez obecnych przyjętym okrzykiem na cześć Cesarza.

Wiedeń 9 listopada. Wspólny budżet monarchii austro-węgierskiej na r. 1892 przedstawia się jak następuje: Ogólne wydatki wynoszą 139,142.886 złr. Na pokrycie ich wstawiono w budżet dochody w kwocie 2,673.508, tudzież nadwyżkę dochodów z ceł, preliminowaną w wysokości 40,155.180 złr. Pozostają przeto niepokryte wydatki w kwocie 96,314.198 złr. Po potrąceniu 2% wydatków, ciążących wyłącznie na królestwie węgierskiem (z tytułu wcielenia Pogranicza wojskowego), pozostające wydatki wspólne, które pokryte być mają w stałej proporcyi przez Austryę i Węgry, przedstawiają sumę 94,387.914 złr., czyli o złr. 3,802.459 więcej, niż w roku zeszłym.

Nadto wydatki nadzwyczajne na armię i kraje okupowane wynoszą 4,335.000 złr., t. j. o 30.000 złr. mniej, niż w poprzednim roku, dalej kredyty dodatkowe za r. 1891 w ogólnej wysokości złr. 1,904.818.

Ogólny, czysty wydatek budżetu wojskowego wynosi 119,265 263 złr., z czego wydatki zwyczajne wynoszą 104,638.023 złr. (o 4,320.828 złr. więcej niż w zeszłym roku). Ogólny czysty wydatek na marynarkę wynosi 11,527.714 złr., czyli o 283,181 złr. więcej niż w roku ubiegłym

Do nadzwyczajnego budżetu wojskowego wstawiono między innemi następujące pozycye: 130 000 złr. na fabrykacyę konserw; 142.000 złr. jako pierwsza rata ogólnej kwoty 1,705,000 złr., potrzebnej na powiększenie zapasów konserw, złr 858.000 na przerobienie obecnych konserw i zapasów; 200.000 złr. jako pierwsza rata ogólne sumy 2 milionów złr., potrzebnej na ulepszenie zbudowanych w Galicyi w r. 1887 i 1888 baraków oraz na uzupełnienie akcesoryów; 265.300 złr. na zamierzone w r. 1892 powiększenie stanu prezencyjnego o 225 poruczników; 568.437 złr jako pierwsza rata ogólnej sumy 940 000 złr. jednorazowo potrzebnej na skompletowanie czternastu dywizyj bateryj do normalnego stanu pokojowego.

Następnie przedłożono zamknięcie rachunków z r. 1889 i odpowiedzi na rezolucye.

Wiedeń 9 listopada. Rachunek administracyjny wspólnego budżetu monarchii za rok 1890 wykazuje niezużytą resztę kredytu w kwocie złr. 4,283.211; rzeczywisty wynik dochodów z ceł wyniósł 41,527.504 złr., czyli o 1,793.754 złr. więcej, niż preliminowano. Zamknięcie rachunków za rok 1889 przedstawia się o 1,201.108 złr. korzystniej od preliminarza. W sprawie rezolucyj, uchwalonych przez austryacką delegacyę na poprzedniej sesyi, oświadcza ministerstwo wojny, że niemożliwym jest większy niż w r. 1891 udział drobnych przemysłowców przy dostawach wojskowych.

Praga 9 listopada. Wczoraj wieczorem udało się około 500 studentów, czeladników i terminatorów z Białej-Góry do Smichowa. Tłum zatrzymał się przed szkołą niemiecką. Gdy pewne indywiduum wzywające obecnych do okrzyków *pereat!* zostało zaaresztowane, natarł tłum na straż policyjną, która schroniła się do sieni, gdzie musiała czekać na posiłki. Ekscedenci usiłowali wysadzić drzwi, rozprószeni jednak zostali przez wzmocnioną straż policyjną, przyczem 5 ciu ludzi zaaresztowano.

Praga 9 listopada. Mattusz omawiał w klubie czeskim wiedeńskie punktacye ugodowe. Mowca oświadczył, że byłoby naiwnością przeczyć, jakoby w tych postanowieniach nie było nic dla Czechów korzystnego. — W toku dyskusyi występował Braf przeciw „boycottowaniu" Niemców w Czechach.

Dzienniki donoszą, że w Lounach spłonęła fabryka cukru Woltera. 400 robotników jest bez chleba.

Buda-Peszt 9 listopada. Postanowiono ostatecznie postawić pomnik Juljusza Andrassego w lasku miejskim. Postać Andrassego przedstawiona jest na koniu.

Berlin 9 listopada. Uroczysty komers urządzony przez studentów dla uczczenia siedmdziesiątej rocznicy urodzin profesorów Helmholtza i Virchowa, odbył się bardzo świetnie. Po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza i toastów na cześć obu jubilatów, zabrał głos prof. Helmholtz Mowca podniósł wartość studyum przyrody i wpływ jego na inne nauki. Dalej wskazał Helmholtz na znaczenie niemieckiej szkoły fizyologicznej i konieczność uszanowania faktów. Mowca zakończył okrzykiem na cześć młodzieży akademickiej.

Virchow podniósł w przemowie swej ożywcze skutki, jakie wywiera bezpośrednie stykanie się z młodzieżą i wielką wartość wolności uczenia się w uniwersytetach. Niemcy powinny pozostać na czele tego ruchu naukowego, jaki reprezentują uniwersytety niemieckie.

Berlin 9 listopada. Dzisiejsze pisma poranne podają następujące wiadomości o gospodarce firmy Friedlaender i Sommerfeld: Przyczyną katastrofy była wielka spekulacya z papierami rosyjskiemi. Obok tego zarzucają właścicielom firmy rozrzutność. O stosunku aktywów do pasywów nie wiadomo dotąd nic pewnego. *Berl. Boersencourier* podaje wysokość pasywów na kilka milionów, podczas gdy aktywa mają być minimalne. Wszystkie filie i kantory wymiany tej firmy zostały zamknięte.

Monachium 9 listopada. Żona księcia Adalberta bawarskiego ogłosiła na obiedzie wczorajszym zaręczyny księżniczki Elwiry z hrabią rzeszy Wrbna und Freudenthal.

Książę bawarski Maksymilian Emanuel podczas polowania na zające spadł wczoraj z konia i złamał kość goleniową.

Paryż 9 listopada. Wczoraj po południu odbyło się odsłonięcie pomnika Gambetty, wzniesionego staraniem Alzatczyków i Lotaryńczyków w wili zmarłego „les Jardies" pod Paryżem. Minister Bourgeois był obecnym przy odsłonięciu; prezydent Carnot i minister wojny przysłali zastępców.

Lille 9 listopada. W ściślejszych wyborach wybrany został deputowanym socyalista Lafargue. Kontrkandydatem był republikanin Depasse.

Lens 9 listopada. Kongres robotników górniczych departamentu Pas des Calais sformułował żądania robotnicze, między któremi znajdują się: ośmiogodzinny dzień pracy i płaca przeciętna po $5^1/_2$ franka dziennie. W razie odrzucenia tych żądań rozpoczną robotnicy w niedzielę strejk ogólny.

Londyn 9 listopada. John Gorst mianowany został sekretarzem skarbu w miejsce Jacksona, powołanego na stanowisko sekretarza stanu dla Irlandyi.

Medyolan 9 listopada. Przybyli tu: minister spraw wewnętrznych, minister robót publicznych i minister finansów. Wieczorem przybędzie prezes gabinetu Rudini, tudzież reszta ministrów i podsekretarze stanu. Senatorowie i deputowani, którzy mają wziąć udział w bankiecie w teatrze „Scala," na który rozdano około 3.000 biletów, zjeżdżają się również do Medyolanu. Wedle twierdzenia dziennika *Nazione*, zastanawiać się będzie margrabia di Rudini w mowie swej wyczerpująco nad sprawami ekonomicznemi i finansowemi, oraz skreśli obraz położenia finansowego, jakie obecny gabinet zastał przy objęciu urzędowania. Następnie przedstawi Rudini akcyę gabinetu, skierowaną do przywrócenia równowagi w budżecie i oświadczy, że Włochy pragną pokoju, że jednak zaprowadzenie dalszych oszczędności w budżecie wojskowym jest niemożliwem. Wreszcie zaznaczy minister, że oprze się stanowczo wszelkim usiłowaniom zniesienia ustawy gwarancyjnej, która się okazała dotąd bardzo pożyteczną.

Rzym 9 go listopada. Wbrew zaprzeczeniom dzienników ogłosi Watykan notę lub *promemoria*, wystosowane do nuncyatur w sprawie zajścia w Panteonie z dnia 2 października. Na konsystorzu zaś najbliższym, który się odbędzie prawdopodobnie w końcu listopada, albo z początkiem grudnia, wypowie Papież alokucyą, w której, jak zapewniają, będzie mowa o obecnem położeniu Papieża i o postanowieniach Ojca św., jakie mogłyby być następstwem tej dzisiejszej sytuacyi.

Neapol 9 listopada. Przybyli tu członkowie konferencyi pokojowej i zostali przyjęci przez władze i wybitniejsze osobistości miasta.

Konstantynopol 9 listopada. Arcybiskup z Nikopolis Neophytos wybrany został patryarchą ekumenicznym.

Waszyngton 9-go listopada. Prezydent Harrison utworzył posadę sekretarza przy poselstwie Stanów Zjednoczonych w Chile.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wdowy J. M. z drobnemi dziećmi nadesłano pod lit. K. Z. 1 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 —	Anglobanki	147 —
srebrna „	90 70	Uniony	217 —
4% złota	108 05	Bankvereiny	— —
5% pap. nieop	101 80	Akcye Länderbank	188 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1003	„ kol. Kar. Lud.	203 50
„ kredytowe	271 75	„ „ lwowsko	
Londyn	117 50	„ „ czerniow	233 50
Napoleony	9 36	„ „ połudn.	79 25
Dukaty	5 60	Elbethale	206 —
Marki	57 $82^1/_2$	Nordbahny	2775
5% Renta węg. pap.	100 45	Staatsbahny	272 25
4% „ „ złota	102 95	Alpiny	61 10
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	149 50
Losy tureckie	27 85	Ruble	117 50

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 9 listopada.

Banknoty austr.	173 15	4% Listy likw. pol.	59 40
Krótki Wiedeń	172 60	Akc. kol Kar. Lud.	87 75
Banknoty ros.	203 —	„ austr. kred.	147 37
5% Listy zast. pols.	61 25	Ultimo Ruble	202 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

(2460 2-2)

Za duszę ś. p.

FRANCISZKA

Paszkowskiego

odprawioną będzie we wtorek dnia 10 listopada b. r. o godz. 10 zrana

WOTYWA

w kościele OO. Kapucynów.

Bona Niemka

dobrze polecona — jest zaraz do umieszczenia. **Mme Stéphanie w Krakowie przy ul. Długiej pod Nr. 7.** (2495-1-2)

Kierownika-gorzelnika,

kawalera, władając go **językiem niemieckim, poszukuje się natychmiast** do gorzelni gospodarczej.

Odpisy świadectw przyjmuje **Brennerei Sorgau** bei Weidenau Österr. Schl. (2429-1-9)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

poleca: **Francuzkę** z muzyką (bonne supérieure) z świetnem poleceniem, — **kilka nauczycielek Francuzek** z dyplomami, z niemieckim i muzyką, — **Nauczycielkę Polkę** z wyższem wykształceniem, posiadającą języki: francuski angielski i niemiecki, oraz muzykę doskonale, ma chlubne polecenia, — **Kilka bon Niemek Fröblówek.** (2498-1-4)

Francuzeczka

14-letnia — poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek** w **Krakowie,** Plac Franciszkański Nr. I. (2497 1-2)

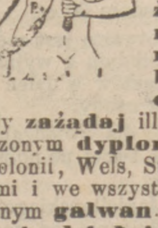
Institutrice

possédant parfaitement langues et musique munie d'excellentes références, **cherche place** immédiate dans une famille distinguée. S'adresser sous les initiales: **N. B. Chorośnica,** P. Chorośnica. (2496-1 4)

Aviso.

Das k. und k. Reichs Kriegs-Ministerium beabsichtigt laut des Erlasses Abth. 13, Nr. 1804 vom 9. October 1891, die aus Baumwolle und aus Leinen erzeugten Bekleidungs- und Ausrüstungsgegenstände, dann Materialien für das k. u. k. Heer vom 1. Jänner 1893 an, auch fernerhin im Wege der Privat-Industrie zu beschaffen, und erlässt zur Betheiligung an diesem Unternehmen, beziehungsweise zur Einbringung schriftlicher Offerte, die öffentliche Aufforderung.

Die näheren Bedingungen sind in der mit Nro 253 vom 5ten November 1891 des „Czas“ vollinhaltlich verlautbarten Kundmachung des Reichs-Kriegs-Ministeriums enthalten. (2465 1-2)



Jeżeli Pan cierpi

na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan. elektro-magnetycznie działającym** (2521 1)

aparacie do froterowania.

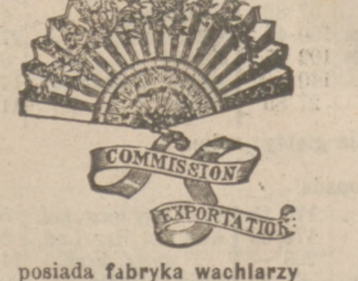
Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia illustr. z opisem użycia **darmo** i **opłatnie** we fabryce wynalazcy

Th. Biermanns
w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

Bardzo obfity wybór

modnych wachlarzy

Na żądanie przesyłka do wyboru



Po zadziwiająco tanich cenach.

posiada fabryka wachlarzy

Jos. Wertheimer
w *Wiedniu,* I., Opernring *Nr. 7,*
Illustr. cenniki darmo.
(2029 6 12)

Najnowsze brewiarze kapłańskie z roku 1891

w **4** tomach, w małej 8 ce, drukiem bardzo wyraźnym i czytelnym, z patronami polskimi;

w wydaniach z **Tournai, Tours** i **Regensburga,** w oryginalnych oprawach,

nadeszły już do

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2471-3-6)

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C° · 1860. Т.Р.А.Р.М. С.Петербургъ.

Kalosze

rosyjskie w wielkim wyborze, po niskich cenach poleca (2452 2-2)

MAGAZYN
Br. BILEWSKICH w Krakowie,
obok kościoła N. P. M.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. f.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, gł. Rynek L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymberskie. (2385-10 12)



Na sezon zimowy

poleca wielki wybór **czapek** futrzanych i sukiennych, **butów** z filcu „Halina“, jakoteż **kapeluszy** do polowania i do podróży (2453 3-15)

L. Hochstim

w Krakowie.

Kompot z czerwonych borówek

w najlepszym znanym gatunku, w cukrze smażony, wyborny, wysyła w 5 ko szklan. balonach ($3^1/_4$ litra) oplatanych za **2 złr. 60 ct.,** opłatnie za zaliczką **W. Gottstein aptek. Schönbach b. Eg. Böhmen.** (2051-24-50)



Prawdziwe niezrównane

krople żołądkowe

św. Jakóba

przeciw **nieżytowi żołądka i kiszek, kurczowi żołądka, osłabieniu, kolkom, paleniu w żołądku, obrzydzeniu, wymiotom,** oraz **cierpieniom śledziony, wątroby, nerek** i t p. są dotychczas uznanym najlepszym eliksirem żołądkowym, który każdy chory powinien spróbować. Fl. 60 cnt., 1 złr. 20 cnt.

Profesora Dra **Liebera prawdziwy eleksir wzmacniający nerwy,** najlepsze lekarstwo na rozmaite cierpienia nerwowe fl. po 2 złr., 3 złr. 50 ct., 6 złr. 50 ct. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. aptene M. Fanta, w Krakowie w aptece pod złotym słoniem, we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w apt. M. Adlera tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austr. (346-24 32)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1756 42-52)
Eduard Bendt, Braunschweig.

SALVATOR-APOTHEKE · SALVATOR MUNDI · SCHUTZMARKE · WIEN KÄRNTHNERSTRASSE 22

Perełki przeciw astmie

wewnętrzny środek dla

ciężko oddychających

wszelkiego rodzaju — z trwałym skutkiem.
1 pudełko z 50 sztukami 1 złr. 50 ct.

SALVATOR-APOTHEKE

Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 22/d. (2430-1-17)

W ciągnieniu **losów cisańskich** odbytem 1 października b. r., padła **główna wygrana 100.000 złr.** na wydaną przez nas **promesę** serya 3828 Nr. 9.

Promesy na następne ciągnienia!

Promesy losów węgier. całe **4** złr. / połówki **$2^1/_4$** „ } i 50 cnt. stempel.

Ciągnienie 14 listopada! **150.000 złr.** glów. wygr.

Promesy losów kred. ziemskich po złr. **1·—** i 50 ct. stempel.

Ciągnienie 16 listopada! **45.000 złr.** głów. wygr.

Wien, I., Wollzeile 10. **„Mercur“** **Wien,** I., Strobelgasse 2.
WECHSELSTUBEN-ACTIEN-GESELLSCHAFT. (2551-1-2)

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(2473-7-)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2231-90 104] **L. Speiser.**



Dotychczas niezrównany!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie

we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (2322 3-18)

WEŁNY I WŁÓCZKI

do robót drutowych, szydełk., jakoto: Smyrneńskie, Castorowe, Orient, Mehowe, Gobelinowe, Sułtańskie, Dra Jaegera, Jerzego. Imperial, Wielbłądzie, Knotowe, Półwełniane i t. d. — oraz (2483-2-4)

Rękawiczki, Pończoszki, Skarpetki, Kamasze,

poleca w wielkim wyborze

EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice 29.

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE. — CENY BARDZO NISKIE.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. (2228-6-)

Józef Rudnicki w Krakowie

POLECA: (1998-10-)

oryginal. bieliznę jaegerowską

po cenach fabrycznych (podług cennika).

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,

Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓZNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (2073-14-)

Pierwsze nagrody **3 złote** medale	**Nagrodą od**znaczone przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu swej doskonałości tudzież w uznaniu znakomitych przymiotów i tanich cen, odznaczone zostały przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów **2 złotemi i 3 wielkiemi srebrnemi medalami. Prócz tego odznaczony został podpisany przez Aleksandra cesarza rosyjskiego cesarsk. rosyjsk. złotym medalem zasługi na wstędze orderowej św. Stanisława.**

Te ochrony są z bawełny, obciągnięte lakierem (w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym) wedle koloru okna. Przewyższają wszystko dotychczas używane, gdyż każdy nawet najmniejszy przeciąg powietrza ustaje, drzwi i okna można dowolnie otwierać a przyrząd jest tak łatwym, że każdy może go przytwierdzić.

Cena za cylindry do okien białe metr 5 cent., czerwono-brunatne i dębowe metr 6 cent; **do drzwi** białe metr $7^1/_2$ i 13 ct., czerwono-brunatne i dębowe metr 9 i 14 cent Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2031 4 5)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu	**J. POPELARZ,** c. i k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XV. LOTERYA PANSTWOWA

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

3,091 wygranych w ogólnej ilości 170,000 złr.,

mianowicie:

1 główna wygrana 100,000 złr. z 2ma przedniemi i 2ma następnemi wygranemi po 500 złr., 1 wygrana 15,000 złr., 1 wygrana 5,000 złr.,

następnie **1** wygrana na **4000** złr., **1** wygr. na **3000** złr., **1** wygr. na **2000** złr., **1** wygr. na **1000** złr. i **80** wygr. po **100** złr. w gotówce, wreszcie wygrane seryj w ogólnej kwocie **30,000** złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 29 grudnia 1891.

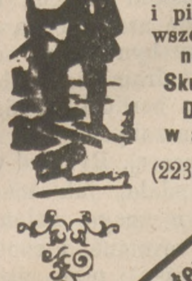
Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II. Stock (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie.

Wiedeń, w październiku 1891 **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,**
oddział loteryi państwowej.
(2407-2-6)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek **na odgniotki, odparzenia,** t. z. **twardą skórę** na podeszwach i piętach, na **brodawki** i wszelkie inne **twarde narośla skórne.**

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(2236-21-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w CZORTKOWIE L. Noss; w MILOWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.

Local-Veränderung.

Das **seit 33 Jahren bestehende** und bestrenommirte erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

befindet sich von jetzt ab

Stadt, Grünangergasse Nr. 12

(Eckhaus der Apotheke, Singerstrasse Nr. 15)

und empfiehlt sich bestens zur Besorgung von Annoncen jeder Art für sämmtliche Wiener, in- und ausländ. Zeitungen, Kalender etc. etc. zu den billigsten Preisen und promptester Effectuirung. (2409 3 6)

Preiscourante und Kostenüberschläge gratis.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.